



SYRENA

ROK XXII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 25/1041 (737)

CZWARTEK, 21 czerwca 1962



Gen. dr Marian Kukiel

DZIEJE NARODU BEZ PAŃSTWA

Omówienie
„Dziejów Polski
Porobiorowej“
Mariana Kukieła
•
napisał
Paweł Zaremba

guje na lapidarniejsze określenie „historycznego mędrkowania“. Jest syntezą opartą na opisie. Jest to synteza podręcznikowa w najlepszym tego słowa znaczeniu, gdyż zapoznając czytelnika z faktami pozwala mu i zachęca do wysnuwania własnych wniosków, poto by wysiłkiem własnym powiązał to co było z tym co jest. Kukiel uczy myśleć.

A przy tym — zasługa to nie mniejsza — nie nuży lecz porywa. Jedyna to metoda gdy się chce skrzesać miłość i entuzjazm do historii: łączyć w swym piśmarstwie wiedzę, która pozwala na staranną selekcję faktów, z prawidłową konstrukcją literacką. Opowiadanie historii wymaga talentu, talentu który należy rozwijać i pielęgnować by nie wypaczyl się w ustawniczną dysertację, z jakiej maty lub żaden płynie pożytek dla zwykłego czytelnika. Kukiel jest mistrzem stylu. Pod jego piórem język polski migocze pełną gamą subtelnych odcieni pojęciowych i wiąże słowa w okresy równie piękne narracyjnie co ściśle wykładające myśl. Nawet sucha rzekomo terminologia, gdy jej używa wielki pisarz, wzbogaca język zamiast zamieniać go w nieznośny żargon fachowy. Plastyka opisu, wzmocniona niekiedy patosem i ka-

(Dokończenie na str. 3)

PAWEŁ HĘCIAK

DOM IMIENIA OJCA M. KOLBE



Fragmenty z uroczystości otwarcia i poświęcenia Domu im. o. Maksymiliana Kolbe w Londynie. Zdjęcie górne z prawej: księżna Maryna (w środku) opuszcza namiot, pod którym odbyła się uroczystość otwarcia. Na prawo od niej The Hon. Mrs. Douglas Woodroff — przewodnicząca Ligi Kobiet Katolickich. Z lewej w stroju krakowskim mała Karolinka Zabłocka z kwiatami w ręku, które wręczyła księżnie Marynie. Zdjęcie z lewej: następnego dnia odbyły się uroczystości polskie, zakończone poświęceniem Domu. Na podium goście. W środku opat benedyktynów na Ealingu, na prawo od niego The Hon. Mrs. Douglas Woodroff, następnie ks. inf. B. Michalski oraz hr. J. Zamoyska. Na lewo od opata benedyktynów ks. prał. W. Staniszewski. Przemawia o. Jan Burdyszek — franciszkanin, uczeń Ojca Kolbe. Fot. W. Bednarski

ZAGADNIENIE ludzi starszych i samotnych... Któż z nas o tym myślał przed 20 a nawet 15 laty? o Polakach, którzy w tej zawierusze wojennej stracili domy rodzinne najbliższych, a decydując się pozostać na emigracji przyjęli na siebie jednocześnie wielki ciężar, który nazywa się samotnością, którą — w miarę upływu lat, w miarę upływu sił i utraty zdrowia — coraz trudniej dzwigać. Problemowi temu nadała

ostatnio wielki rozgłos prasa brytyjska, przypominając iż tygodniowo ok. 100 osób popelnia w W. Brytanii samobójstwo, właśnie dlatego, że zostali na skutek różnych tragedii osobistych a czasami po prostu z powodu niemożności znalezienia dla siebie — nawet w młodym wieku — miejsca na świecie, wśród ludzi, wśród najlepszego nieraz otoczenia. Jeśli tak dzieje się w społeczeństwie angielskim, jakże poważniej a czasami

WYRAZ PRZYWIĄZANIA DO POLSKI
WYRAZ SOLIDARNOŚCI SPOŁECZNEJ
WYRAZ DOJRZAŁOŚCI POLITYCZNEJ
**TO GROMADNY UDZIAŁ
W WYBORACH!**

NA STRONIE 6. DRUKUJEMY TERMINARZ WYBORCZY

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

HEATH I RUSK ODWIEDZAJĄ STOLICĘ ZACHODNIEJ EUROPY

Stolice zachodniej Europy stały się ostatnio celem kolejnych wizyt ministrów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, Edwarda Heath'a i Deana Rusk'a. Były to prawdziwe błyskawiczne, w stylu zmarłego Sekretarza Stanu Foster Dulles'a podróże, podczas których w ciągu kilku dni odwiedza się szereg państw i rozmawia po kilka godzin z szefami ich polityki. Heath, minister stanu W. Brytanii do spraw Wspólnego Rynku, składał swoje wizyty między 15 a 18 czerwca w Paryżu, Bonn i Hadze, po czym rozpoczął się 19 bm. także od stolicy Francji terminaż objazdu amerykańskiego Sekretarza Stanu, planującego konferencje w Bonn, Rzymie, Londynie, Lizbonie i rzekomo także innych zach. europejskich krajach.

Obie te podróże do zach. Europy, stanowiące zresztą wyraz jej wzmożonej roli i światowego znaczenia, wiążą się z strukturalnymi przemianami w ramach przymierza Atlantycznego, będącymi obecnie główną troską zachodnich rządów z amerykańskim na czele. Przemiany te są następstwem wzrostu siły a nie słabnięcia i dlatego nie powinny wywoływać nastrojów pesymizmu. Musi być jednak troską kierowników polityki zachodniej dbać aby przejściowy ten okres przegrupowania trwał możliwie krótko i przede wszystkim, aby nie nadwerżył jedności sprzymierzonych w stosunku do bloku sowieckiego. Główne sprawy,

wymagające załatwienia, to dalszy rozwój Wspólnego Rynku zwłaszcza jego stosunku do W. Brytanii, rokującej o przystąpienie, a dalej wojskowe następstwa krzepnięcia zachodniej Europy dla polityki Organizacji Traktatu Półn. Atlantycznego (NATO) i wreszcie — zaogniona przez ostatnie wystąpienie amerykańskiego Sekretarza Obrony McNamara — kwestia strategii nuklearnej.

WSPÓLNY RYNEK, W. BRYTANIA
I N.A.T.O.

Jako główne cele wypadu min. Heath'a wymieniano: 1) zapewnienie, że rokowania europejskiej Szóstki Wspólnego Rynku z Londynem zostaną zakończone przed m. sierpniem, kiedy wyniki ich będą mogły wejść pod obrady parlamentu brytyjskiego, po czym zostaną przedłożone konferencji premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów (Commonwealth), zapowiedzianej na m. wrzesień; 2) zabezpieczenie się Londynu przed zaskoczeniem jakimś postanowieniem o ustroju politycznym państw Wspólnego Rynku, powziętym zanim Anglia przystąpi i 3) uzgodnienie stanowiska w sprawie dawnych partnerów brytyjskich w stworzonej kiedyś przez Londyn Europejskiej Strefie Wolnego Handlu (Siódemce), którzy czują się zdradzeni lub przynajmniej zawiązani przez Anglię, podobnie jak kraje Wspólnoty.

Trudno dotąd wyrobić sobie pogląd na rzeczywisty stan rokowań w tych wszystkich sprawach, ponieważ publikowane informacje służą raczej urabianiu nastrojów niż zawierają prawdę. Różnice między rokującymi partnerami są duże i nikt chyba dotychczas nie wie, czy dadzą się one wyrównać, ile która ze stron zechce ostatecznie ustąpić ze swego.

O JEDNOLITĄ STRATEGIE
NUKLEARNĄ

Podróż Dean Rusk'a ma na celu przede wszystkim uzgodnienia strategii Zachodu w stosunku do Rosji Sowieckiej i jej bloku. Sprawa Berlina i tkwiących wciąż na martwym punkcie rokowań z waszyngtońskim ambasadorem Moskwy Dobryninem, wyrównanie różnic z Francją czy innymi stolicami odnośnie do strategii NATO w czym wreszcie — wspomniane już — sprawy broni jądowych, to główne punkty repertuaru Rusk'a, Politykę w tym ostatnim zakresie sformułował tuż przed jego wyjazdem do Europy Sekretarz Obrony, McNamara i oświadczenie swoje skierował z jednej strony do Rosji, a z drugiej do zachodnich sprzymierzeńców Ameryki.

Moskwę McNamara zapewnił, że w razie wybuchu wojny amerykańska potęga atomowa będzie dość silna, by zniszczyć agresora nawet po jego pierwszym ataku. Ponadto, wystąpił dość nieoczekiwanie ze — skrytyko-

(Dokończenie na str. 5)

(Dokończenie na str. 8)

Fo B 2056

„Duchowieństwo francuskie — ciągnął ksiądz Z. — stoi wobec innych problemów. Naśladowanie przez nas jego metod i „stylu” jego pracy byłoby rzeczą niepoważną. Nasz naród domaga się, byśmy byli księżmi, tylko księżmi. My nie mamy ani możliwości ani czasu miedzkować na temat naszych wiadomości teologicznych. Jesteśmy przeciętną pracą. Chwytny się spraw najbardziej istotnych, najbardziej pilnych. Jesteśmy jak żołnierze w błocie pod Verdun. Nie żądano wówczas od nich wygłaszania tez filozoficznych, lecz utrzymania pozycji.

Niejasne, dwuznaczne... naturalnie, gdy się na to patrzy z zewnątrz. W Polsce jesteśmy realistami. Drogo zapłaciliśmy za lekcje historii, które nas nauczyły, że możemy liczyć tylko na siebie samych.

Mamy ustrój komunistyczny. Nikt go nie lubi. Wszyscy go znoszą. Nawet Gomułka nie ma co do tego żadnych złudzeń. Zaden komunistą w Polsce nie wierzy poważnie, że naród lubi ustrój, jaki mu został narzucony i jaki utrzymuje się dzięki obcej sile. To czego się od niego żąda, Gomułka mówi otwarcie: „Zapewnić narodowi żnośne warunki życia”. Ale my, księża, jesteśmy kochani. Wszyscy są w Polsce przywiązani do Kościoła i to jest nasza siła.

Naturalnie Francuz ze swoją logiką, który przybył do nas na trzytygodniowe wakacje, nie może się w tym wszystkim wyznać!

DUCHOWIEŃSTWO I NARÓD STANOWIĄ ZWARTY BLOK Z BISKUPAMI

„Oto człowiek, który jest członkiem partii. Jest on przyćmił do muru. Nie może postępować inaczej. Jeżeli „buduje socjalizm”, to dlatego, że musi jeść i wychowywać swe dzieci. Ale to wcale nie oznacza, że jest wierzącym komunistą. Bóg to wie, jak również jego proboszcz, do którego on przychodzi pod osłoną nocy, który chrzci potajemnie jego dzieci lub daje mu ślub przy zamkniętych drzwiach. Nie chce przez to powiedzieć, że nie ma ateuszy albo raczej ludzi „bez Boga”. Owszem mamy takich, ale prawie wyłącznie w środowiskach intelektualnych.

Naród w Polsce ludowej jest wierzący i potrafi to udowodnić, gdy państwo ryzykuje próbę sił, jak w Nowej Hucie, Toruniu, Zielonej Górze, gdzie milicjanci byli zmuszeni do ustąpienia wobec gniewu ludu wywołanego nie przyczynami politycznymi, lecz groźbą, jaka według niego zawisła nad religią.

Jeżeli w Polsce sytuacja Kościoła jest lepsza niż w innych krajach satelickich, to dzieje się tak dlatego, że my, księża, jesteśmy zwarciem zgrupowani dokoła naszych biskupów i stanowimy z narodem jeden zwarty blok. Na tym odcinku sytuacja wybitnie się poprawiła od października 1956. Mamy biskupów młodych, swiatłych, natchnionych. Biskupi dawnego typu powoli odchodzą. Powojenne promocje mają zupełnie inny styl.

Ja, na przykład, mówię swemu biskupowi wszystko co mi leży na sercu. Dyskutuję. Protestuję. Ale gdy on w końcu powie: „Moje dziecko, tak trzeba”, ja to czynię, wykonuję całkowicie i bez reszty!

To jest właśnie nasz Kościół. On się nie narzuca narodowi. To naród go pragnie, to naród go stale wybiera.

Byłoby rzeczą dziecinną pytać się, czy nasi biskupi są „za” czy „przeciw” komunizmowi. Nikt u nas nie jest takim idiotą by udawać Don Kiszotą (sic!). Kościół u nas nie robi polityki. Zadaniem jego w państwie komunistycznym jest ocalenie dusz, które w nim pokładają swoje zaufanie. W tej pracy uświęcającej słowem i sakramentami Kościół chce

SYTUACJA KOŚCIOŁA W POLSCE (V)

TRZEBA WYTRZYMAĆ...

być niezależnym. Jeżeli czasem zdarza się z komunizmem, to dlatego, że komunizm wkracza w jego prawa, usiłując go zniewolić lub też ograniczyć wolność sumienia i prawo moralne.

Nigdy Kościół nie mobilizował mas przeciwko reżimowi. On nie rzucał klątwy gdy go ograbiano. Ale Kościół rzuca bezapelacyjne nie, gdy wkracza się w jego podstawowe prawa i jego posłannictwo ratowania dusz. Jak to, na przykład, było w związku z nauczaniem religii.

DOPÓKI NAM NIE ZAMKNĄ UST...

Wolność słowa i „prawo szczekania” zastanawiają turystów krążących po Polsce. Czy można stąd wyciągnąć wniosek, że sięgając U.B., który siał terror w kraju w epoce stalinowskiej, została definitywnie zlikwidowana?

Nie, mówiono mi i powtarzono. Jedynie metody uległy zmianie. Od października 56 bezpieka działa tajnie, nie rozluźniając jednak swych kleszczy ani nie zmniejszając czujności.

„Co gorzej, większość agentów, którzy odznaczili się swym okrucieństwem i barbarzyńskim postępowaniem — jest ciągle w służbie. Wszyscy o tym wiedzą i wszyscy udają, że w to nie wierzą”. Kłapa bowiem została podniesiona i trudno byłoby ją z powrotem zamknąć! Zbyt długo dusiliśmy się. Dopóki nam znowu nie zamkną ust — będziemy szczeleć otwarcie!

Wszyscy księża wiedzą, że ich kartoteki są prowadzone bardzo starannie. Różne osoby, które udaje się im czasem zidentyfikować (i to jest wielka szansa), nie szczędzą wysiłków, by móc zaskoczyć księży w sytuacjach niewyraźnych lub kompromitujących. Nie mają wcale skrupułów w doborze środków. Oto jeden przykład. Ks. X. który posiada samochód ofiarowany mu przez parafię, wiezie do Poznania chorą kobietę, która musi być natychmiast operowana. W drodze zdarzył się wypadek. Nazajutrz, na pierwszej stronie miejscowego dziennika i tustym drukiem: „Ks. X. miał wypadek samochodowy. Kobieta, która mu towarzyszyła, wyszła z niego bez szwanku”.

Fotomontaż z osobami płci odmiennej są na porządku dziennym; niejeden ksiądz, wezwany do bezpieki, ku swemu zdumieniu mógł siebie oglądać na fotografii w towarzystwie osób o wyglądzie bardzo kompromitującym.

Wyjaśniając mi, na czym polega różnica metod stosowanych przed „październikiem” i po „październiku”, pewien ksiądz mówił:

— Mniej więcej przed dziesięcioletni laty, jeden z moich przyjaciół był skazany na karę gnoju...***)

W zdumieniu patrzę na mego rozmówcę:

— Gnoju?

— Tak, gnoju! To było zastrzeżone dla księży.

Zanurzano ich po szyję w dole kloaczny: wyciągano stamtąd tylko na badania; jeśli nie wykazywali „skruchy”, co miało miejsce w większości wypadków, no cóż! — w dole kloaczny ginęli! Otóż, mój przyjaciel był w warunkach uprzywilejowanych.

Pierwszego dnia, wieczorem, gdy był już zanurzony... po szyję i daremnie usiłował odmawiać różaniec (smród odorza), pokryjому przyszedł strażnik i szepnął: „Odważ, księżo proboszczu! Ja księdza zaraz wyciągnę i ksiądz spędzi noc w łóżku, ale jutro, przed badaniem, będę musiał księdza znowu tu wsadzić, za co przepraszam! Ja mam żonę i dziecko”. I tak się stało. Trwało to osiem

dni. Zbiry kiwali głowami: „Jesteś twardy klecho”. Ostatecznie — zwolnili go.

Otóż, od „października” tego się już nie robi. Przeciwnie, usiłuje się wyzerpać nasze nerwy, naszą cierpliwość. Pewien młody ksiądz, duszpasterz moich przyjaciół, który pracował w kurii biskupiej, całymi tygodniami był budzony w nocy dzwonkiem telefonu. Ponieważ mógł być wzywany do chorego — nie śmiał telefonu wyłączyć; z każdym razem ktoś głośnie sflumionym mówił: „Zdechniesz! Zdechniesz!” W końcu, któregoś nocy, miał on już tego dość. Usłyszawszy zwiędnięte słowa — odparł z wściekłością: „A ciebie diabli wezmą!” Od tego dnia, a raczej od tej nocy — pozostawiono go w spokoju. To są właśnie metody „popaździernikowe”, tak zw. „łagodne”.

— A zatem — nie ma więcej tortur?

— Na razie — nie.

UGRUPOWANIA „POSTĘPOWE”

Wielokrotnie w swych rozmowach z księżmi i świeckimi poruszałem delikatną sprawę ugrupowań „postępowych”, współpracujących z reżimem. We Francji, mówiłem, stowarzyszenie PAX nie jest zbyt źle notowane i ma przyjaciół. Jak jest w rzeczywistości z tą sprawą w Polsce?

Byłem zaskoczony kategorycznością i jednomyślnością odpowiedzi. Zaden z moich rozmówców nie bronił Piaseckiego, szefa absolutnego Ruchu.

Aresztowany przez armię czerwoną pod koniec wojny, skazany na śmierć, wyszedł on z więzienia i założył PAX. Całkowite zwolnienie od podatków bezpośrednich i pośrednich stworzyło z tej organizacji, w kraju zrujnowanym wojną, potęgę finansową. Któż może się dziwić, że niektórzy intelektualni i nawet pisarze poszli pod jego komendę pod pretekstami bardziej lub mniej fałszywymi? „Nie jest rzeczą praktyczną ani przyjemną „pisanie do szuflady”, jak to wielu naszych najlepszych pisarzy robiło w epoce stalinowskiej, w której PAX stał „ucztytu”. Destalinizacja pchnęła Piaseckiego do szeregów „wrogów partii”. Niekiedy z jego protektorów moskiewskich są dzisiaj w nielase.

Co więcej, on nie dotrzymał swych obietnic podminowania Kościoła i zmuszenia hierarchii do uległości. Jego książka, napisana w tym celu, znalazła się na indeksie.

Kościół zakazał zakonnikom i księżom współpracy z PAX-em. Wpływ tego ugrupowania jest żaden, jego działalność podejrzana. Jedyne propagandą uprawiana zagrańca usprawiedliwiała w oczach „wielkich szefów” istnienie PAX-u.

Tak czy inaczej, od czasu upadku bożyszcz gwiazda Piaseckiego błednie. Klika rządząca wcale go nie uważa za persona grata. Surowe środki fiskalne położyły kres wyjątkowej sytuacji wielkiego trustu finansowego w ustroju komunistycznym. „Nam pan nie jest potrzebny!” — brutalnie oświadczył Piaseckiemu Gomułka 25 stycznia 1961.

Naturalnie, chodzi tu o pewną próbę sił, której skomplikowana gra rozwija się w Moskwie. Przyszłość Piaseckiego zależy od losu sowieckich „wrogów partii”.

WALKA O ŻYCIE

Moi rozmówcy mieli do mnie pretensję, że nie orientuję się w sprawie. Cytowano mi i nawet wiele razy pokazywano pewne francuskie pismo katolickie, „które zdaje się nie zna tych faktów” i „stawia na tej samej płaszczyźnie cztery grupy ideo-

PRZEDRUK Z „LA CROIX”

we”, reprezentujące „różne stanowiska katolickie” poczynawszy od kowskiego, którego się uważa za bardziej niebezpiecznego, bo lepiej zamaskowanego. Wspomniane pismo francuskie dopiero na ostatnim miejscu cytuje „rodzinę duchową” rzeczników *Non possumus*, t.j. krótko mówiąc Kościół katolicki, ściśle związany z Rzymem, Kościół, który „walczy i protestuje”, zamiast szukać pewnego *modus vivendi* w ramach „pokojuwej koegzystencji”.

„Wszystko co mu się narzuca nie zawsze jest rzeczą konieczną złą samą w sobie ani katastrofalną, ale trzeba, żeby było jasne, że to zostało mu narzucone” — czytamy dalej. Albo też: „Jest rzeczą normalną, że powtarzające się w Polsce poszukiwania drogi, która by pozwoliła na harmonijne współistnienie komunizmu i katolicyzmu — przykuwają uwagę, jeśli nie pasjonują katolików całego świata, z niecierpliwością oczekujących jaśniejszego zarysowania się i umocnienia tego, co się nazywa „polskim eksperymentem”.

„Oglądany z daleka, ten eksperyment być może „pasjonuje” — powiedział mi ksiądz S. Ale trzeba być na miejscu, w tych trybach, by zrozumieć, że problemy nie są takie proste.

Kościół w Polsce walczy i protestuje nie dla rozgłosu, nie dlatego, że mu się „narzuca” to, co samo w sobie „nie zawsze jest koniecznie złe”. Kościół w Polsce walczy o życie, o możliwość istnienia. Już dawno poświęcił on wszystko, co nie jest istotne. Jego ustępstwa dotyczą granicy, której nie może on przekroczyć za żadną cenę. Nie może się rzec podstarowego obowiązku głoszenia Ewangelii, zaczynając od młodzieży. Nie może się rzec obowiązku udzielania sakramentów i powtarzania Ofiary Boga wszędzie gdzie naród katolicki o to prosi, a co wymaga istnienia miejsc kultu, tych kościołów których budowa jest nam zakazana. Mówią „nam” ale w istocie to lud Polski ludowej jest uciskany, to się uderza w jego najbardziej uzasadnione dążenia, gdy ekipy burzycieli rzucają się na mury świątyni, wybudowanych bez kosztów przez ofiarnych robotników. I dzieje się to wszystko pod pretekstem „braku zezwolenia”, podczas gdy w rzeczywistości wszystkie prośby, składane w tym celu, spotykają się z odmową urzędów.

„Migracja ludności wiejskiej do centrów przemysłowych tłumaczy nagłość potrzeby budowy nowych kościołów, których naród się domaga, a rząd odmawia. Ten czynnik społeczny należy wziąć pod uwagę, gdy się podaje liczbę kościołów w Polsce.

Oto na przykład wieś E., która dziesięć lat temu liczyła 3.000 mieszkańców. Sąsiedni ośrodek przemysłowy wchłonął dwie trzecie tej liczby. „Przechodząc do fabryki”, wieśniak wcale nie ma zamiaru wyrzeczenia się swych praktyk religijnych. Otóż reżim komunistyczny tę migrację wykorzystuje dla swoich celów. Uprzemysłowanie winno iść w parze z laicyzacją. Stąd systematyczne odrzucanie prośb o zezwolenie na budowę nowych kościołów. Rzeczą zastanawiającą jest, że ta dokuczliwa polityka rozjątrza naród i podnieca jego opór. W nowej Hucie nie ma kościoła, ale sąsiednie kaplice w Mogile (klasztor cystersów) i w Bieńczycach są wypełnione po brzegi w każdą niedzielę (niedawno obłożono je podatkami w wysokości miliona złotych).

W latach 1949-1959 trzy miliony wieśniaków przeszło do miast. Według postanowień konstytucji, mają

oni prawo do „miejsc kultu”, których reżim odmawia.

Nie zapominajmy w końcu, że specjalny dekret nakłada 60% podatków od wszystkich wydatków inwestycyjnych w sektorze przedsiębiorczości prywatnej, do którego został zaliczony Kościół.

EMIGRACJA POLSKA

JEST SKŁONNA WYBUDOWAĆ

„Reżim chciałby wzmocnić w zagranię, że „zwiększające się przegrady między kościołem i ludem” wywołują „uczucie duszenia się”. Rzeczywistość jest zupełnie inna.

„Spieprzane przemysłnie trudności i metody nękania, które się obecnie uważa za bardziej skuteczne niż pokaz we procesy lub zamykanie księży i biskupów w epoce stalinowskiej — wzmacniają tylko jeszcze bardziej więzy między Kościołem i wiernymi. Pan sobie nie może wyobrazić, jak pomysłowy jest nasz naród, gdy chodzi o budowę miejsc kultu. Jeżeli uczciwość wobec jedynego dostawcy surowców, państwa, nie zawsze znajduje swój wyraz (i my ubolewamy nad tym), zbiorowy zapał, przechodzący do porządku nad prawem z podobek czysto religijnych — daje partii wiele do myślenia.

„Pan z pewnością słyszał o „wypadkach” w Nowej Hucie, o tych ekipach robotniczych sprawujących straż przy krzyżu, który miał zniknąć, i o rozruchach, które niestety nastąpiły, a które ostatecznie wygrały sprawę: krzyż stoi”.

„We wsi Przysucha, koło Kielec, burzyciele kościoła w budowie stanęli wobec tłumu rozjątrzonego i groźnego. Gdy „przedstawiciele ludu” usiłowali „wykonać otrzymane rozkazy”, zostali całkiem zwyciężalnie wypędzeni ze wsi przy pomocy pałek i kamieni. „Fanatyzm ludu, pisał organ komunistyczny „Dziennik Ludowy”, przybrał takie rozmiary, że trzeba było sprowadzić milicję z Kielec”. „W Wilkowyi, diecezji gnieźnieńskiej, w nocy zburzono kościół w polowie wykonany. Na przedmieściu Gniezna zarekwirowano cegły wyprodukowane przez parafian na budowę kościoła. W Trzemesznie i Chojnicy Urząd dla spraw kultu zablokował konta w bankach pochodzące z ofiar ludu i przeznaczone na budowę i remont kościołów parafialnych.

„W niektórych wypadkach zezwolenia udzielane na szczeblu wojewódzkim zostały cofnięte przez Warszawę, jak to było z budową czterech kościołów i remontem ośmiu innych w Poznaniu w 1958.

„Ojcowie Zmartwychwstańcy z Poznania zakupili części przenośne starego baraku i złożyli je w swym ogrodzie; mieli zamiar wybudować salę do nauki katechizmu. Komornik natychmiast je opieczętował.

„Emigracja polska jest skłonna pokryć koszty budowy 1.000 kościołów z okazji tysiąclecia Polski chrześcijańskiej. Projekta ten reżim stale odrzuca — pod różnymi pretekstami. (Tłumaczyła Jadwiga Paczyńska).

*) Od października 1956, każdy cudzoziemiec przybywający do Polski skrupulatnie notuje anegdody, które w sposób mniej lub więcej zamaskowany ilustrują „polską rzeczywistość”. Oto dykteryjka o dwóch psach. Na granicy czeskiej wygłodniały pudel spotyka się nos w nos z grubym i wypasionym buldogiem. „Przemycasz się nielegalnie? — powiada pies polski. Szkoda trudu. My zdychamy z głodu. Przenoszę się do was, by się najęść”. „A ja — powiada pies czeski — przenoszę się do was, by móc nareszcie poszczekać!”

**) Często mówiono o nawrocie do stalinizmu w 1959, jeśli chodzi o kadry. Ponownie objeli stanowiska kierownicze tacy notoryczni stalinisci, jak Szyr, Tokarski, Gede, Witaszewski, Inni, jak Zenon Nowak, Radliński, Zambrowski, Berman — zmienili front i utrzymali się na lukratywnych posadach.

*** Łagodze wyrażenie. Żeby przetłumaczyć poprawnie, należałoby użyć słowa *Cambronne’a*.

dencją słów, lecz nigdy wysilaniem się na arogancką apodyktyczność — to kryterium wielkości pisarza-historyka. Cierpieliśmy zawsze na dotkliwy niedostatek autorów tego rzędu. Dziś cierpimy bardziej niż kiedykolwiek, gdy obroza doktryny obowiązująca w Polsce gniece w równym stopniu treść co i formę literacką historiografii. Nie można przecież w sposób swobodny i ciekawy wypowiadać myśli, którym odmówiono swobody. Wśród historyków polskich Marian Kukiel jest jednym z niewielu, których książki mają wartość literacką — na równi z wielkimi poprzednikami od Lelewela, poprzez Bobrzyńskiego do Konopczyńskiego i Askenazygo — dorównując dziełom wielkich historyków-literatów na Zachodzie.

Odnajdujemy te wartości w „Dziejach Polski Porozbiorowych“. Książka ukazała się w oparciu o przedpłaty staraniem firmy wydawniczej B. Świdzki w Londynie.*) Jest to podręcznik uniwersytecki. Tak go też określa autor w przedmowie, wyjaśniając, że na jego powstanie złożyło się szereg wykładów w londyńskim Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie i w radio. Wykłady te pozwoliły autorowi uporządkować i przebrać ogromny materiał zebrany w ciągu sześćdziesięciu bezmała lat pracy. Dzieje Polski między upadkiem dawnej Rzeczypospolitej w r. 1795 i wskrzeszeniem państwa polskiego w latach 1918 do 1921 są specjalnością naukową Mariana Kukieła, obok innej, którą jest historia wojskowości polskiej. Jest dziś najlepszym znawcą dziejów porozbiorowych i nie ma sobie równego. Na pewno jest nim na emigracji, choć i wśród historyków pracujących w Kraju żaden nie może się pokusić o dorównanie mu jako pisarza-wi.

Jasność wykładu i piękny styl to książki walory najpierwsze. Mało, lub prawie wcale nie znajdujemy dygresji, nawrotów i powtarzań. Wprowadzenia do rozdziałów uchwytują mocno umysł i pozwalają mu się skupić na treści. Żadnych odnośników, żadnych odsyłaczy, któreby męczyły i wprowadzały chaos. Wszystko co jest zdaniem autora istotnie ważne wprowadza w tekst. Obfita bibliografia na wstępie każdego rozdziału pozwoliła na to każdemu — ktoby zagadnieniami jakiegos okresu interesował się bliżej, przeczytać coś więcej i poznać zdanie innych autorów. Będzie ono niekiedy przeciwne zdaniu, które wypowiedział autor „Dziejów Polski Porozbiorowej“. Lecz nie o to przecież chodzi by zdania były podobne, ale o to by czytelnik mógł jak najwięcej zrozumieć z przeszłości swego narodu.

Polska w książce Kukieła jest tworem żywym i jednolitym, takim jaką była w psychice większości uświadomionego społeczeństwa, nawet jeśli nie była nią na codzień. Granice rozbiorne są dla psychiki „narodu bez państwa“ sprawami bez znaczenia. Oczywiście krępują życie i są najwyraźniejszym dowodem ciągłego gwałtu. Lecz kultura polska, język i powiązania, nawet rodzinne, przekradają się przez granice lub unoszą się ponad nimi. Także i plany polityczne elity, która walczy o odzyskanie niepodległości widzą Polskę jako całość. Są chwile gdy warunki miejscowe i pilność spraw dotyczących jednego tylko zaboru, lub jego części, przesłaniają w działaniu praktycznym to podstawowe założenie. Lecz nie wpływa to na trwałość ideału niepodległości, który mieści w sobie całą Polskę.

„Naród bez państwa“ podlegał jednak przeobrażeniu społecznemu zarówno tym które były udziałem całej

DZIEJE NARODU BEZ PAŃSTWA

(Dokończenie ze str. 1)

Europy jak i tym jakie dyktowały specyficzne warunki w tym lub innym zaborze. Idee stare ustępowały nowym. Tak samo ideały. Wszystko nakrywająca czapka tęsknoty do odzyskania niepodległości stępa niekiedy ich ostrze; niekiedy uwadnia. Jednocześnie bez udziału polskiego na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej wykluwają się nowe świadomości narodowe. Wkraczają w szranki walki przed wszystkim przeciwko przewadze kulturowej — niekiedy także gospodarczej — polskiej, a na drugim dopiero planie przeciwko obcym i dla nich rządcom rosyjskim czy austriackim. Wydaje się, że te procesy uchwyciły uwagi społeczeństwa polskiego w jego tradycyjnych sferach kierowniczych pomimo znaków ostrzegawczych od drugiej połowy wieku dziełnastego. Moment odzyskania niepodległości po pierwszej wojnie światowej był na tym polu jeśli nie zaskoczeniem to w każdym razie przykrym staniem twarzą w twarz z rzeczywistością, z której wielu Polaków z uporem tylko i niechęcią wyciągało wnioski.

Autor nie wyłącza w tych sprawach mocnego sądu. Notuje okoliczności, poświęca sporo uwagi roli państw zaborczych w podsycaaniu niechęci na przykład Ukraińców przeciwko Polakom i Polsce jako ideałowi państwowemu, lecz nie uwzględnia w dostatecznym stopniu błędów popełnianych przez Polaków, które z chwilą odzyskanie niepodległości wyraża się w braku jasnej myśli politycznej w stosunku do tej właśnie rzeczywistości, jeśli nie liczyć próby wskrzeszenia myśli o „Rzeczypospolitej wielu narodów“ rzuconej przez Józefa Piłsudskiego i obalonej wspólnym wysiłkiem i obcych swoich.

Uwagi o dziele tak obszernym nie mogą streszczać jego treści. Trudno też by było rozrzącać poszczególne części książki, przytaczać niektórym twierdzeniom a z innymi polemizować. Ograniczmy się więc do jednej tylko jeszcze uwagi krytycznej. „Dzieje Polski Porozbiorowej“ nie są, lub są w małym tylko stopniu, historią społeczną. Nacisk największy położono na stronę polityczną — tu wysiłki zarówno wojskowe jak i dyplomatyczne w kierunku obrony „sprawy polskiej“ otrzymały doskonałe i porywające naświetlenie — odczuwa się wszakże brak wiadomości o życiu codziennym Polaków w trzech zaborach, o ich położeniu gospodarczym o warunkach, koniecznej przecież współzależności i współpracy z życiem społecznym i gospodarczym innych części państw w których granice zostali wtłoczeni. Być może, że opracowanie tego rodzaju syntezy czekać będzie dalej na autora, który oby mógł choć w cząstce dorównać umysłowi i talentowi Mariana Kukieła. Lecz wydaje się, że przyszłość wymagać będzie takich właśnie syntez, zwłaszcza gdy padają zwolna zastarzałe podziały pisarskie na zjawisk historycznych stronę polityczną, wojskową, społeczną, kulturalną czy gospodarczą. Podziały te obowiązywać będą dalej w pracach monograficznych, będą trwały jako konieczność metodologiczna dla badań szczegółowych, lecz daleko już postąpiło zacieranie ich w syntezach obejmujących całość dziejów w określonym odcinku czasu.

Dyplomacja, walka zbrojna, wykluczenie się ideologii; działalność polityczna i kulturalna to część dziejów najbliżsotliwsza. Lecz nie jest to całość dziejów. Szkicowe tylko uwzględnienie spraw gospodarczych, omówienie zmian techniki produkcji i kapitalizacji odczuwamy jako duży brak, gdy pragniemy dojść pełnej syntezy dziejów. Oczywiście następne wydania książki usuną drobne usterki w

nazwach i datach, z których ogromna większość jest winą pośpiesznej zapewne korekty.

Nazwisko generała Mariana Kukieła jest nazwiskiem historycznym z własnego prawa, nie tylko jako człowieka nauki i pisarza, lecz także jako współtwórcy naszych dziejów w wieku dwudziestym. Doświadczenie wojskowe i polityczne wsparte ogromną wiedzą i głębią myśli dały mu spojrzenie bezstronne na ludzi i wypadki. Wyzwały go z animozji i z zacieźnienia. Stąd płynie godna najwyższego podziwu sprawiedliwość w stosunku do postaci historycznych. W ich poczynaniach, udanych lub zakończonych niepowodzeniem, dostrzega także intencję. Nie jest sędzią ani adwokatem historii, — jest historykiem. Widzi cel przewodni w życiu i działaniu ludzi, którzy z pokolenia w pokolenie walczyli o odzyskanie niepodległości Polski i o jej wartości kulturalne. Nie szereguje ich na „złych“ i „dobrych“ na „sympatycznych“ i na „łotrów“ ani według współczesnych im kryteriów ani według kryteriów obecnie przeważających. I przyznaje im prawo szukania własnych dróg do osiągnięcia wyznaczonego sobie celu. Piękny to liberalizm i jakże bardzo nam potrzebny. I jak rzadki. Piórem i umysłem Kukieła-historyka rządzi tylko dwie namiętności: jedną jest miłość prawdy, drugą wielka miłość Polski i jej kultury.

PaWEŁ ZAREMBA

Ukazała się nakładem „Kultury“ PAWEŁ ZAREMBA

HISTORIA POLSKI

CZĘŚĆ I.

obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1506 to jest doprowadzona do przelomu Średniowiecza i czasów nowożytnych.

„HISTORIA POLSKI“ Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy.

600 stron dużego formatu z indeksem.

Cena 30/,-, \$4.25 lub 20 NF.

Sprzedaje w W. Brytanii:

„GRYF“

171, BATTERSEA CHURCH RD. LONDON, S. W. 11.

NOWOŚĆ!

JÓZEF GARLIŃSKI

„MATKI I ŻONY“

już jest w sprzedaży dawno zapowiadana książka, która stanowi kontynuację porywających wyobraźnię opowiadań, zebranych w pierwszej książce tego samego autora pt. „Dramat i Opatrzność“.

Cena 18/6

Skład Główny: GRYP PUBLICATIONS LTD., 171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich.

UKAZAŁA SIĘ!

ZBRODNIA KATYŃSKA

W ŚWIELE DOKUMENTÓW

Wydanie trzecie — uzupełnione

Stron 300, fotografie, indeks.

Cena 35/,-.

Do nabycia u wydawcy:

GRYP PUBLICATIONS LTD., 171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S. W. 11 i we wszystkich księgarniach polskich.

Polskie życie kulturalne

DYSKUSJA NAD DZIEŁEM MARIANA KUKIEŁA

Staraniem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie i Polskiego Towarzystwa Historycznego urządzone zostało zebranie recenzyjne w Instytucie im. gen. Sikorskiego poświęcone omówieniu wydanej na przełomie 1961/62 r. przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie książki Mariana Kukieła „Dzieje Polski Porozbiorowej“ nakładem firmy B. Świdzki, w Londynie. Przewodniczył zebraniu prezes P.T.N. na O. prof. dr B. Helczyński, który podkreślił, że nie jest to jubileusz gen. Kukieła, którego 70-lecie urodzin obchodzone było w r. 1955, ani 50-lecie jego pracy naukowej, które minęło niepostrzeżenie w r. 1959. Wieczór poświęcony jest omówieniu jego ostatniej pracy przez 8 mówców, przy czym dwa tematy: dzieje gospodarcze i dzieje ruchu ludowego nie będą omówione z powodu braku referentów.

Dzieło to jest owocem 60 lat studiów nad trwającym bez mała 130 lat okresem dziejów Polski, oraz idei walki o niepodległość, którą naród żywił w tym czasie. Jest to olbrzymia praca i wielki twórczy wysiłek jej autora.

Pierwsze ogólne omówienie dał płk A. Sawczyński, podnosząc zalety metodologiczne i pisarskie dzieła, które pojęte jest jako kontynuacja dzieła Wł. Konopczyńskiego „Dzieje Polski Nowożytne“. Następnie referent wskazał na obiektywność, z jaką przedstawione zostały dwa główne nurty polityczne: ugodoowości i niepodległościowcy oraz na plastyczność z jaką dany został obraz wielkiej emigracji. Później natomiast potraktowany został okres po latach 1870-tych, w którym nastąpił zanik zrozumienia dla aspiracji polskich. Dr. L. Ciołkoszowa mówiła następnie o ruchu robotniczym i o socjalizmie, w ujęciu M. Kukieła, zatrzymując się dłużej nad zagadnieniem włączenia do ideologii społecznej idei niepodległościowej w socjalizmie polskim i wskazując na pewne pominięcia i drobne błędy w pracy. W omówieniu zaś ruchów narodowej demokracji J. Bielatowicz wyraził swój podziw dla wiedzy i zalet pisarskich autora „Dziejów...“, upominając się o szersze uwzględnienie niektórych zjawisk, zwłaszcza związanych z uwadnieniem wielkości R. Dmowskiego.

Red. J. Hoffman omówił sprawę ukraińską, wypowiadając się za jej szerszym uwzględnieniem i wypukleniem takich osiągnięć, jak starania o stworzenie autokefalicznego kościoła prawosławnego i możliwości przyjaznego ułożenia się stosunków między obu narodami, ukraińskim i polskim. Bardzo drobiazgowej analizie poddał dr S. Biegański okres poprzedzający I wojnę światową i samej wojny zależnie od podejścia metodologicznego autora. Wykazał przy tym kilka drobiazgowych usterek chronologicznych w datach i podniósł w końcu, iż książka ta daje odpowiedź na oceny, którzy uważają, iż cel niepodległości osiągnięty został tylko dzięki przychylniej koniunkturze międzynarodowej.

Stronę polityczną pierwszej wojny światowej w świetle sytuacji międzynarodowej omówił prof. dr T. Komarnicki, podnosząc monumentalność dzieła gen. Kukieła, wykazując także iż zrywa ono

z niektórymi ustalonymi poglądami, na stosunek do sprawy polskiej różnych państw zachodnich. Pomimo wysunięcia pewnych zastrzeżeń prelegent i powiedział, iż możemy być dumni, i szczęśliwi, że podobne dzieło powstało na emigracji. Płk H. Piątkowski zaś przeprowadził paralelę między kampanią 1830/31 r. oraz 1920 r. wykazując na podstawie ocen gen. Weyganda szczególnie rolę, jaką przypadała J. Piłsudskiemu w osiągnięciu zwycięstwa. Sprawa ta została z całą wyrazistością i bezstronnością przedstawiona w książce gen. Kukieła.

Ostatnim z referentów był dr T. Terlecki, który wykazywał znaczenie spraw kulturalnych w dziejach oraz głębokie powiązanie nurtu kulturalnego z politycznym u gen. Kukieła. Podniósł przy tym wielką ekonomię słowa i umiejętność selekcji materiału u autora „Dziejów...“.

Na zakończenie wieczoru zabrał głos gen. M. Kukiel, powitany gromkimi oklaskami, przez wypełniającą salę publiczność. „Z głęboką pokorą i z dużym zawstydzeniem słuchałem tego, co powiedzieli poszczególni referenci, a szczególnie nasz przewodniczący, prezes P.T.N.n.O... tak bardzo życzliwie i wyrozumiale odnosząc się do mojej książki, z której niedoskonałości, braków a czasem i błędów zdaje sobie doskonale sprawę. Na usprawiedliwienie mam tylko jedno, ta książka po okresie powstawania w swej obecnej redakcji powinna była jeszcze poczekać na druk. Potrzeba było również w toku druku tej książki mieć więcej czasu dla przeprowadzenia korekt itd... Jeżeli był pewien postęp w opracowaniu książki i jej wydaniu, to mogę to tylko tym wytłumaczyć, że w moim wieku — powiedział dalej gen. Kukiel — czynnik czasu gra w ten sposób, że trzeba się spieszyć pokąd jeszcze jest się w pełni zdolnym do pracy“.

Następnie gen. Kukiel odpowiadał poszczególnym referentom, zaczynając od tych, którzy obejmowali całość syntezy, jak płk Sawczyński, który dał rozbiór tak głęboki, że „mnie samego — powiedział gen. Kukiel — nie byłoby na to stać“. Kol. Terlecki mówił o stronie kulturalnej i jak ona jest zespolona z całością historii, z ogólnym nurtem, w mej książce, i powiedział to tak cudownie, że podniósł mnie bardzo znacznie na duchu“. „Uwagi Pani Ciołkoszowej, z której jestem bardzo wdzięczny, nie wiem czy zdołam wyzyskać, ale niewątpliwie one sprawią, że z tym bardziej głębokim zainteresowaniem i tym uważniej i bardziej gruntownie będę studiował pierwszy tom, podobno będący już w druku, historii socjalizmu polskiego, którego jest Pani głównym autorem“.

„Co do uwag kol. Bielatowicza — powiedział Generał — pragnąłbym, drogi Panie Janie, żeby Pan uwierzył, że uczucie serdecznego przywiązania do moich wspomnień z młodości, które mnie łączyły z pewnymi prądami i działaniami, mniejszą odgrywały rolę, przy powstawaniu tej książki, aniżeli może się to wydawać i uczuciom kazalem milczeć... Jeżeli może za mało powiedziałem o Kongresie Wersalskim i o roli tam Polskiego -Komitetu Narodowego — to jest możliwe. Może należałoby powiedzieć więcej. Muszę jednak stwierdzić, że szalenie wszystkim te rzeczy, o których wspominał kol. Bielatowicz, zostały przeze mnie zaznaczone“.

„Jeżeli idzie o stosunki polsko-ukraińskie, o czym mówił kol. Hoffman, w swoich ogromnie cennych uwagach, — powiedział dalej gen. Kukiel — także te wszystkie tematy powinny być wyzyskane, jeżeli kiedyś będzie mi to dane. Chcę również odpowiedzieć kol. Biegańskiemu, któremu wdzięczny jestem za jego uwagi, że tycają się one tej części mojej książki, która nie jest główną, integralną jej częścią, ale epilogiem. „Rzeczypospolita już jest, stanęła na nogach. Książka musiała być doprowadzona do r. 1921. Ale ten rozdział stanowić powinien był część pierwszą następnego tomu — „Dziejów Drugiej Rzeczypospolitej“. „Wtedy wiele z tych rzeczy, które zauważył płk Biegański i prof. Komarnicki, powinno się tam znaleźć“. Wreszcie generał Kukiel wystąpił przeciwko twierdzeniu prof. Komarnickiego, że jego książka jest optymistyczna. Jest to książka gorzka — powiedział gen. Kukiel, wykazując to na licznych przykładach z książki. Po czym zakończył słowami: „Proszę Państwa, aby czytając moją książkę, nie myśleli, że ona została napisana ku pokrzepieniu serc“.

(n.)

*) Marian Kukiel — Dzieje Polski Porozbiorowej 1795—1921, Wyd. B. Świdzki — Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn, 1961, stron 663 z indeksem. Cena £2.8.0 lub \$7.00.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

W słowie „gielda“ nie ma nic frywolnego. Budzi u jednych zabobną trwogę i szacunek, u innych nienawiść. Lecz rzadko budzi uśmiech.

A jednak giełda nowojorska podsłakuje ostatnio i podryguje jak figlarna dziewczynka ze skakanką.

Przed kilku tygodniami, na wiadomość o panice „czarnego poniedziałku“, komentarze stwierdzały, że spadek kursów jest „niezasadony i niezrozumiały“. Albo jedno albo drugie — kochani specjaliści! Publikacja uwierzyła zapewniom, kursy podskoczyły. Lecz po chwili „niedźwiedz znowu dopadł byka“, co po ludzku mówiący znaczy: akcje lecą na łeb na szyję.

Tym razem nie mówię już, że to „nie ma sensu“. Przyczyny stały się nagłe zrozumiałe. Tak rozumiałe, że Białe Dom nawołuje przemysł i finansjerę by odzyskała zaufanie do samych siebie i do... Białego Domu. W nagrodę obiecuje ulgi podatkowe. Coś gdzieś już takiego kiedyś było... Dość dawno. Prezydent Stanów Zjednoczonych nazywał się wtedy Hoover a rok był 1930. Oczywiście porównanie jest tylko anegdotyczne gdyż gospodarce Stanów Zjednoczonych nie poważnego nie grozi. Dlaczego? Ach, to nie należy do tematów, które można by zawrzeć felietoniście. Na takie pytania odpowiada się poważnym artykułem, pełnym cyfr, wykresów i cytatów.

PSYCHOANALIZA

I PLANOWANIE GOSPODARCZE

Przebąkuje się i to wcale głośno, że skandal wywołany bankructwem niejakiego Billie Estes Sola, w który wmięszany jest przemysł azotowy i sporo urzędników federalnych i stanowych o chłodziło mocno zaufanie do giełdy. Obok tego nieprzyjemna, pomimo ogromnego wzrostu produkcji, różnica między wzrostem wydatków usługowych a wydatków na towary. A także zmniejszenie proporcji dochodów przeznaczanych na inwestycje.

Wszystko to powoduje nagły przypływ ostrożności. Ostrożność to rzecz zbawienna. Lecz handel i przemysł wymagają ryzyka, wymagają śmiałości w planowaniu i w wykonaniu. Na tych elementach wyrosła potęga gospodarza Stanów Zjednoczonych i z nich wywodzi się tradycja pionierska Amerykanów.

Więc skąd ten zwrot do bojaźliwej ostrożności?

Moim zdaniem winę ponosi psychoanaliza. Mania wyzwalania kompleksów przy pomocy leżenia na kanapie i oprowadzania cierpliwemu lekarzowi o zawodzonej miłości i o sub-ego freudowskim ogarnięciu także tytanów przemysłu. Zamiast w chwili zmęczenia napić się kieliszek czegoś mocnego lub wziąć zimny tusz szukają energii w pozycji pionowej. Pozycja pionowa nie jest pozycją twórczą. Psychoanaliza nie prowadzi do decyzji.

LECZ LEPSZE TO NIŻ...

Amerykanie dadzą sobie radę i z kłopotami giełdowymi i z psychoanalizą. Przyjdzie moment — miejmy nadzieję — gdy przestaną wierzyć psychologom i zaczną znowu wierzyć w zdrowy rozsądek.

Lecz kiedy my wyzbedziemy się obyczajem odbywania konferencji? Gdy nie wiemy co począć, skrzykujemy się na konferencje. Zapraszamy na nią ludzi, którzy dzielą się na dwie kategorie: jedna nie rozumie podobnie jak zwołujący, druga, nieliczna, rozumie, lecz ich zdania nie należy brać pod uwagę, gdyż przeczą to zasadzie naradzania się w permanencji. Czyż nie przyjemniej wysłuchać kilku „negotek“ i wzajemnych pochlebstw niż ustyszczyć z ust fachowca suche stwierdzenie: dajcie sobie panowie spokój z załatwieniem spraw, na których się nie rozumiecie i rozumieć się nie będziecie nigdy.

Właśnie Amerykanie ukuli dwa określenia: „man of action“ i „conference man“. My kochamy konferencje w myśl hasła „kupaj mościpanowie“ lub chłopskiego przysłowia, że „w kupie raźniej“. Bardzo to demokratyczne, tylko — cholera — paskudnie niepraktyczne. Co prawda przy pomocy „kupy“ można „rozłożyć odpowiedzialność“. To znaczy, że nikt za nic nigdy odpowiadać nie będzie.

Lecz niestety ceną braku odpowiedzialności jest brak decyzji.

ZMIERZCH BOŻYSZCZ EKRAŃOWYCH

Słowo „kurtyzana“ nabrało brzydkiego posmaku w sztywno-purytańsko-wiktoriańsko-pozytywne „zycym“ dziwnie „tawoitecznym „fin de siecle“u“. Brzydki posmak pokutuje do dziś. Niepotrzeb-

nie. Przypomnijmy sobie raczej smak jakim słowo to otaczał renesans, gdy kurtyzana była ozdobą dworu, gwiazdą na firmamencie towarzyskim, natchnieniem poetów i malarzy, przewodnikiem górnotej rozmowy.

Każda epoka miewała swoje bożyszcza kobiece, którym wiele wybaczano, jeśli było co wybaczać. W epoce upowszechnienia wszystkiego co się upowszechnić dało, od użycia szczotki do zębów do prawa wyborczego, także i bożyszcze kobiece stało się, że tak powiem, własnością powszechną. Z salonu, dworu i kulisów operowych, bożyszcze przeniosło się na ekran filmowy, zajmując w miarę postępu techniki coraz więcej na nim miejsca. Gdy wielbiciele zamiast kilku-nastu jest kilkaset milionów wrosły wymagania. By zadowolić tak wielu bożyszcze musi mieć diablo dużo owego „coś“, co odróżnia je od jej sióstr spod skromniejszego znaku świętej Marty.

„Coś“ zdaniem producentów filmowych, reżyserów i krytyków nie polega bynajmniej na umiejętności gry aktorskiej. Delikatnie powiedziawszy „bożyszcze“ jest w sensie aktorskim amatorką. Nie potrzebna jest nawet inteligencja, a cóż dopiero oczytanie! Więć co? Odpowiedź pozostawiam domyślności czytelnika.

Za walory tak ogromne — obojętnie na czym polegają — trzeba płacić. Sporro. Film pt. „Kleopatra“ dorzucha do budżetu dziesięciomilionowego jeszcze jeden milion dolarów jako cenę owego „coś“, którym odznacza się bożyszcze pod imieniem Elizabeth Taylor. Inne bożyszcze, pod tytułem Marilyn Monroe, któremu nawet tak wielki autor i prześlęciwy mąż jak Arthur Miller nie zdołał zmienić podstawowych charakterystyk umysłu i zachowania, kosztuje „też coś w tym rejonie“.

Tak jak wszystko ma swą cenę tak też wszystko ma swój kres. Z miliona dolarów nie pierwszy lecz właśnie ostatni jest najtrudniejszy do zapłacenia i do zarobienia. Koniec — powiedział „XXth Century Fox“ — koniec, kropka i basta. Obejdzie się bez bożyszcza. Spróbujemy kręcić filmy przy pomocy aktorów i aktorek. A miliony wielbiciele? Niech sobie każdy poszukuje bożyszcza prywatnego, które choć mniej ozdobne niż bożyszcze ekranowe, będzie przecież o wiele dostępnejsze.

I bez porównania tańsze.

BENNY GOODMAN

W MOSKWIE I NA KRYMIE

Pierwszy występ amerykańskiego zespołu jazzowego w Sowietach. „Duch zmian, wcale nie jest tak źle“ — zakrzyknęli entuzjastycznie pobożnych żywcem na Zachodzie. Zespół nie byle jaki. Zespół Benny Goodman.

Nikita przyszedł posłuchać. A jakże. Młodzież w Moskwie oszalała z radości i z podniecenia. Nic dziwnego, ja też szalałem pod muzykę Goodmana a i do dziś gotów jestem przepłacić bilet na jego występ.

„Jazz jazzem“ — powiedział Nikita — „a szpion szpionem“. Milicja aresztuje na lewo i prawo zbyt gorliwych miłośników muzyki nowoczesnej, a rozmowa z muzykami po staremu grozi łagrem. W zapale aresztowano nawet córkę Goodmana, gdy wchodziła za kulisy by zobaczyć się z tatusem.

„Dają dowody własnej słabości i strachu“ — powiedział jak zawsze pogodny Benny Goodman.

J. P. H.

DLA UCZCZENIA BOHATERÓW POZNANIA

Zgodnie z informacją Orła Białego z dnia 28-9 1961 dla uczczenia 6-tej rocznicy wypadku poznańskiego — Polska Sekcja Filatelistyczna w Manchester wydała pamiątkową kopertę ku pamięci tych którzy zginęli z rąk komunistów. Koperta będzie rozsyłana z dniem 28 czerwca, w kolorze czerwonym — „czerwiec 1962“.

Również zgodnie z zapowiedzią wychodzą koperty „Tysiąclecie Chrztu Polski“ — seria Nr 2. „Polscy Królowie“, „His-

W WOJ. KATOWICKIM NAJWIĘCEJ DZIECI

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, który obchodzony był w tym roku w Polsce od 27 maja do 3 czerwca, prasa reżymowa podała, że w Polsce jest obecnie 10.374.000 niemowląt, dzieci i młodzieży do 15 lat. W specjalnej audycji radio warszawskie poinformowało, iż największą dzieci, bo prawie milion mieszka w województwie katowickim, najmniej natomiast w woj. koszalińskim. „Ale i w tym województwie dzieci do lat 15 jest więcej, niż pozostałej ludności“.

FILM

„BARABASZ“

Pismo „w“ o Barabaszu mówi mało. Książka laureata Nobla Lagerkvista dużo, a scenariusz Fry'a bardzo dużo. Fantazje na tematy religijne mają powodzenie u tych, którzy nie znają religii, co wyczuł Hollywood i raczy nas całym stękiem bredni pod różnymi tytułami. Film pt. „Barabasz“ choć można w nim znaleźć wszystkie smaczki ekranu drugiej połowy XX wieku, z sadyzmem na pierwszym miejscu, nie jest filmem złym, myślę, że nawet wybitnym, mimo nieomal zgodnego ataku krytyki filmowej. Rolę główną obsadzono genialnym i egzotycznym swą pociągającą brzydota Hiszpanem meksykańskim Antonim Quinn. Aktor ten wyrósł na wielkiego mimo, że stawał raczej okoniem wobec władców ekranu. Choć ożeniony z córką wielkiego de Mille'a, nie korzystał z jego protekcji, a szedł o swoich siłach. Ta droga nie była wesołą. Był okres gdy wymigrował do Włoch gdzie nakręcił o własnych siłach film, aby mimo wszystkiego coś kręcić i jakoś żyć. I ten film był przełomem. Przypomni sobie w Hollywood jakiego mają wielkiego aktora Amerykanie i wyrzynany jest sobie przez wytwórnię gdyż jest kasowy. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, że jest naprawdę męskim typem, a poza tym aktorem serio, jakimi niestety nie jest dużo innych poddających się niewolniczo reżyserom czy producentom.

Film oparty jest na jego indywidualności. Siły zła i dobra, które walczą ze sobą w prymitywnym umyśle Barabasa, ohydny mordercy kapłanów, i człowieka, który w końcu zostaje chrześcijaninem by ponieść śmierć wraz z innymi wyznawcami Chrystusa na krzyżu przy Via Appia.

Mimo całej plejady dobrych aktorów tak amerykańskich jak i europejskich (Vittorio Gassman, Silvana Mangano, Jack Palance) jest to film jednego aktora, jeszcze jeden triumf Quinna.

Film jest jednolity w nastroju, bardzo zresztą ponurym i przygnębiającym, i jak już zaznaczyłem brutalnym. Inna rzecz, że były to czasy paskudne, może nawet gorsze od naszych (myślę o drugiej wojnie światowej).

Dobrze są zrobione krajobrazy, co należy już, po ostatniej wojnie do zasady. Chodzi o jak największy autentyczny miejsca akcji, choćby nie był to autentyczny stu procentowy. Ludzie świat poznali i nie można ich łatwo nabić w butelkę.

W czasie wywiadu telewizyjnego Quinna, odpowiadając na pytanie dziennikarza podkreślił trudności jakie miał. Przy pomocy maski twarzy musiał oddać te zmienne uczucia, które przechodziły przez serce Barabasa. Uważał, że zrobił to co mógł. Pomogła mu w tym wspaniała inteligencja jaką się odznacza ten znający się świetnie na sztuce i prądach umysłowych aktor, samouk, który zdobył wszystko wytrwałą pracą nad sobą.

Ciekawa dyskusja odbyła się niedawno na łamach pism „atolickich“, na temat filmu religijnego pt.: „Król Królów“ nowa wersja. Film nakręcony chyba rok temu. Otóż Chrystus pokazany jest do kładnie, gdy w wersji poprzedniej twarzą Chrystusa nie pokazywano. Prasa katolicka podała swój punkt widzenia. Film jest kiepski, tak. Ale... lepiej żeby taki film ludzie oglądali niż żaden.

Wychodząc z podobnych założeń, stwierdzam, że film „Barabasz“ jest filmem dobrym i warto go zobaczyć właśnie dla Quinna. Stefan Legeżyński

PRZEGLĄD SPORTOWY

BRAZYLIA PO RAZ DR

„Zwycięzcami półfinału winni zostać Brazylia i Czechosłowacja“ — tymi słowami zakończyłem ostatni przegląd sportowy w „Orle Białym“. Przewidywanie to spełniło się w stu procentach. Przewidywanie wynik spotkania Brazylia — Chile było rzeczą łatwą, przynajmniej szczerze, bo Brazylijczycy byli lepsi, jeśli nie pod względem technicznym, to na pewno byli bardziej doświadczeni i mieli lepszych piłkarzy w swych szeregach. To jest niewątpliwie najlepsza drużyna mistrzostw świata w Szwecji, piłkarze brazylijscy byli jeszcze lepsi. Dodajmy przy okazji, iż aż 9 graczy z 1958 a więc ze Szwecji znalazło się ponownie w obecnej reprezentacji Brazylia. Nic więc dziwnego, że drużyna była zgrana znakomicie i należycie otrząskana z tak trudnym turniejem. Przegrana Chilijczyków mogła być niespodzianką jedynie dla samych Chilijczyków, którzy upojeni niespodziewanym choć zasłużonym zwycięstwem nad Rosją Sow., byli pewni, iż w podobny sposób rozprawią się z Brazylią.

Nie było Chilijczyka, któryby nie wierzył w zwycięstwo swojej reprezentacji. A nastrój, jaki z tego tytułu panował w całym kraju, przyrównując sprawozdawcy zagranicznemu nastrojowi z maja 1945, gdy zakończona została II wojna światowa. Kraj szalał i ludność — dzień i w nocy. We wszystkich lokalach dyskutowano zaciebie na temat dalszych szans drużyny chilijskiej; na łamach prasy chilijskiej wszystkie inne tematy zeszły na plan dalszy. Piłka nożna była najważniejszym tematem dnia, największą pasją wszystkich, jedynym tematem, na który można było z każdym Chilijczykiem, przy winie czy bez win, rozmawiać dzień i w noc. Ulice miały być tak potwornie wypełnione tłumami, iż zamierał na wiele godzin wszelki ruch. Mowy nie było o przejeździe przez miasto samochodem. Gdy czytałem te wszystkie fascynujące opisy myślałem sobie, czy to nie było w Polsce, gdyby Polsce przyznano organizację światowych mistrzostw piłkarskich. Przecież Polska ma stadiony wielokrotnie większe niż Chile! Że na każdym meczu byłoby komplety po 100.000, chyba nie ulega wątpliwości, pod warunkiem iż ceny nie byłyby zbyt wygórowane. W Chile najtańszy bilet kosztował 15 szylingów a najdroższy dwa funty. I choć były boiska, które nie pomieściły więcej niż 25.000 widzów i choć na niektórych meczach była tylko garść kibiców, czasami nie więcej niż 5.000 to — jak donoszą z Chile — Komitet Organizacyjny nie tylko że całkowicie pokrył wszystkie wydatki (w tym drogie opłaty za przejazd i utrzymanie zagranicznych drużyn), ale jeszcze solidnie zarobił, i to znacznie więcej niż na ostatnich mistrzostwach w Szwecji. Coś ponad 4 miliony dolarów, podczas gdy w Szwecji nieco ponad 2 miliony. Jest to jedna z niespodzianek tych mistrzostw, również wielka, jak słuszna była porażka drużyny sowieckiej, która miała wracać do Rosji niemal na pewniaka z tytułem mistrzowskim w kieszeni, choć skończyła swą karierę już w ćwierćfinale. Że Chilijczycy po tym zwycięstwie oszaleli — nie można mieć do nich pretensji.

Półfinał między Brazylią a Chile był najlepszym z dotychczasowych spotkań mistrzowskich. Wszyscy sprawozdawcy sportowi są zgodni, iż tego meczu nie można zapomnieć do końca życia. Tak wspaniale były zagrania obydwój stron, tak wysokie było opanowanie techniczne piłki, która chodziła posłusznie u nogi jak najlepiej wytresowany pies. Takiej techniki nie widzi się nigdzie indziej, a z drużyn europejskich najbardziej zbliżają się pod tym względem Jugosławianie, którym porównanie to

przynosi zaszczyt. Wszyscy inni — to po prostu początkujący piłkarze. Takich zwodów ciałem, takich fantastycznych trików, takiego balansu ciała, zwodzenia przeciwnika — nigdy nie zobaczymy w Europie. Nic przeto dziwnego, iż publiczność południowo-amerykańska, przyzwyczajona do takiego poziomu, do takich popisów, uważa, iż na inne mecze nie warto było chodzić. Piłka nożna w takim wykonaniu i tylko w takim wykonaniu może podbić serca milionów, może popularizować ten najpopularniejszy ze wszystkich sportów na całym świecie. Pod warunkiem, iż wyeliminuje się czynnik brutalności, zdziwienia, walki na bij zabij, jak to właśnie było na meczu Włochy i... niestety, Chile.

Wygrana Brazylia była zasłużona. A bohaterem drużyny brazylijskiej był znowu fantastyczny „mały ptak“ Garrincha, zwany tak z powodu niskiego wzrostu i wielkiej szybkości — prawoskrzydłowy reprezentacji Brazylia. Niestety — w czasie meczu doszło między nim a Chilijczykiem Landa (środkowy napastnik) do awantury i sędzia (Japończyk urodzony w Peru) wydalili obydwóch z boiska. Podobno była to decyzja nieco za surowa, bo cały mecz odbywał się w spokojnej atmosferze, choć walka o piłkę była twarda. Ale niedawne awantury i stanowisko komitetu organizacyjnego mistrzostw, który nakazał ostrych stosować przepisy w wypadku awantur — odegrały w tej decyzji niewątpliwie dużą rolę. Zgodnie z przepisami Garrincha był tym samym wykluczony z dalszego udziału w rozgrywkach, co dla Brazylia mogło być katastrofą. Po meczu jednak zdecydowano, iż mechaniczne stosowanie tego przepisu nie miałooby sensu, zwłaszcza że cały przebieg meczu był zupełnie inny aniżeli np. awantury na spotkaniu Chile — Włochy. Sam Garrincha także nie zasłużył na taki wyrok. Uchwałą Komitetu Organizacyjnego Garrincha będzie mógł grać w spotkaniu finałowym z Czechosłowacją. Decyzja słuszna, zwłaszcza, że właśnie Garrincha, i on przede wszystkim, był głównym budowniczym dotychczasowych sukcesów Brazylia.

Pierwszą bramkę w spotkaniu z Chile zdobył Garrincha wspaniałym strzałem z 15 jardów, następna padła ze strzału Zagala a z podania Garrinchi. W 42 minucie Toro (Chile) zdobył bramkę z wolnego z odległości 30 jardów. Z kolei zdobył bramkę Chile i było 2:1 dla Brazylia. Wynik ten podwyższył dla Brazylia sławny Vava, Garrincha wykonując corner puścił pod bramkę Chile piłkę, która kręciła się w powietrzu i jak korkociąg (wszystkie strzały Garrinchi są tego rodzaju). Vava wyłapał ją z powietrza i piękną główką zdobył trzecią bramkę dla Brazylia. Gdy Sanchez (Chile) zdobył z jedenastki drugą bramkę dla swej drużyny i wynik był 3:2 dla Brazylia, widownia była pewna, że jednak Chile wygra. Może i tak by się stało, gdyby na boisku nie było Garrinchi. Z jego wspaniałego podania Vava zdobył dalszą bramkę ustalając wynik dnia na 4:2 dla Brazylia. Zwyciężyła drużyna lepsza — to nie ulega wątpliwości!

W drugim półfinale spotkali się Jugosławia z Czechosłowacją. Jugosławianie byli niewątpliwie lepsi na boisku, a pod względem technicznym przypominali niemal Brazylijczyków. Czesi jednakże byli twardsi, atak pracowali skutecznie, choć mniej efektownie. Gdy Jugosławianie wyzywali się w grze kombinacyjnej, doprowadzonej do perfekcji, Czesi waliли na bramkę i strzelali, a właśnie brak dyspozycji strzelawych był głównym powodem klęski Jugosławian. Ostateczny wynik 3:1 dla Czechosłowacji. W finale więc spotkają się Brazylijczycy i Czesi. Że jest to dla Czechosłowacji wielki sukces — nie ulega wątpliwości.

Wracając jeszcze do Garrinchi dodajmy, że po wydaleniu go z boiska, co znacząco przekreśliło szanse na udział w finale, Garrincha płakał jak dziecko, a gdy dowiedział się, że nie będzie tak źle, że będzie mógł reprezentować barwy swego kraju w finale, wpadł w szal radości. Te ludzkie strony w sporcie są jego największą wartością.

Natomiast w obozie angielskim panuje przygnębienie. Nie dojdzie dalej jak do ćwierćfinału i tak wcześniej zakończy karierę na mistrzostwach świata, to zbyt mały sukces, by można się chwalić. Zwłaszcza, że drużyna angielska niczym się nie wyróżniła. Przeciwnie — przekonano się, że angielskiej piłce nożnej jest daleko do najlepszego poziomu europejskiego, już nie mówiąc o poziomie technicznym, jaki istnieje w krajach południowo-amerykańskich. Coprawda nie wielka była także kariera takich gr-

W 19 rocznicę zgonu

ś. P.

Gen. Władysława SIKORSKIEGO

odprawione będzie nabożeństwo za spójność Jego duszy w Kościele Polskim pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli (1, Leysfield Road, W. 12) w niedzielę, 1 lipca godz. 12.

Dnia 4 lipca (środa) o godz. 7.30 odbędzie się w Instytucie (20, Princes Gate, S. W. 7) doroczne zebranie poświęcone Jego pamięci z odczytem Min. Jana Kwapińskiego: „Z moich wspomnień o Generale Sikorskim i Jego rządzie“.

Instytut Historyczny
Imienia Generała Sikorskiego

RUGI...

gantów jak Rosja Sowiecka, nawet Niemców czy wreszcie Węgrów — chyba najlepszych z tej trójki. Jak pisze sprawozdawca sportowy londyńskiego „Daily Telegraph” p. James Coote, „piłkarze angielscy wciąż jeszcze nie mogą równać się z piłkarzami brazylijskimi. Wprawdzie umiejętności taktyczne poprawiły się w ciągu ostatnich 4 lat, techniczna kontrola piłki i umiejętność zdobywania bramek jest nadal bardzo słaba. I tu następują ciekawe uwagi: autor pisze, iż poprawa mogłaby nastąpić jedynie w tym wypadku, jeśli piłkarze angielscy rozpoczną grać w piłkę od najmłodszych lat. W Brazylii chłopcy godziny całe spędzają na opanowaniu technicznym piłki a wszystko dlatego by pewnego dnia stać się równie wielkimi graczami jak Pele, jak Didi, jak Vava czy Garrincha.

Autor ma nadzieję, iż może to się obecnie poprawi, gdy zwiększone zostały wynagrodzenia w piłkarstwie i że to może zachęcić chłopców do robienia kariery w piłce. „Należy żałować, iż wśród niektórych piłkarzy angielskich brak jest tej dumy zespołowej, która jest konieczna, by stać się kiedyś klasą światową”. Słuszne to słowa. W przyszłości selektorzy nie powinni wystawiać takich graczy do reprezentacji — pisze dalej Coote — nie powinni pozwolić im nosić koszulki Anglii dopóki nie udowodnią, iż są godni tego zaszczytu. Autor nie wymienia nazwisk tych piłkarzy, którzy okazali tak mało ambicji, lecz dodaje, że byli tacy, którzy zawiedli pod tym względem, wyrządzając krzywdę swemu krajowi — i co jest jeszcze gorsze — swoim własnym kolegom.

Jest rzeczą ciekawą, że wśród Brazylijczyków odbywały się po każdym meczu zacięte dyskusje na temat ostatniego meczu, przy czym najbardziej przejmowali się ci, którzy na boisku byli najpracowitsi, dając z siebie wszystko w czterech meczach. Coote wspomina także, że na takiej wyprawie kierownictwo winno być energiczniejsze. Lecz — dodaje — że charakter każdego gracza winien się formować w domu, w szkole a jedynie ostateczny szlif winien być osiągnięty w klubie. „Jedynie gdy honor kraju będzie stawiany ponad interes klubowy, wówczas dopiero reprezentacja Anglii może marzyć o jakichś sukcesach na turniejach”.

Z obecnej reprezentacji mogłoby pozostać jedynie Greaves, Wilson i Moore. Ci mają szansę na udział w następnych mistrzostwach świata w 1966 r. (Mistrzostwa to odbyda się w Anglii w ramach uroczystości 100-lecia istnienia angielskiej piłki nożnej).

Z uwagi na brak miejsca notujemy krótko: w walce o 3-cie i 4-te miejsce Chile pokonało Jugosławię 1:0 (0:0). Było to najbardziej w świecie zasłużone zwycięstwo, którym Chile zajęło wysoką pozycję w świecie piłkarskim. Jest to wielka zasługa trenera Riera. Francuscy i włoscy „handlarze żywym towarem” ofiarują za piłkarzy chilijskich olbrzymie sumy aby mieć ich w swoich szeregach.

W finałowym spotkaniu Brazylia pokonała Czechosłowację 3:1, choć pierwszą bramkę zdobyli właśnie Czesi w pierwszym kwadransie gry. Czesi grali wspaniale i byli na krok od zwycięstwa. A kto wie, czy nie byli nawet lepsi od nowego mistrza świata, który odtąd przez dalsze cztery lata dzierżyć będzie sławne trofeum Jules Rimeta. (p.h.)

cej aniżeli kiedykolwiek *serdecznej opieki, życzliwego otoczenia, cierpliwych przyjaciół czy osób okazujących im serce i ofiarujących mieszkanie*, słowem tego wszystkiego czego potrzebuje człowiek może już zupełnie chory a jednak nie umiający znaleźć sobie miejsca we współczesnym społeczeństwie, nie mającym wiele czasu na zajmowanie się bliźnim. Ciężki jest więc los ludzi chorych a zwłaszcza gdy w chorobie tej pozostają sami, samotni, opuszczeni. Jeśli przeto znajdują się osoby czy organizację — polskie czy angielskie — które zajmują się tymi trudnymi problemami, co więcej — problemy te potrafią szczęśliwie rozwiązywać, to trzeba o tym pisać i z uznaniem i z szacunkiem. Bo nie łatwe to sprawy. Zdają sobie z tego doskonale sprawę liczne organizacje polskie działające na emigracji. Od lat bowiem dyskutuje się nad tymi problemami, podkreślając pilną konieczność ich rozwiązania. Właśnie w trosce o tych chorych, którzy opuścili szpitale i nie wiedzą co z sobą zrobić, właśnie o tych starszych czy starcach, którzy ostatnie lata swego życia spędzają w samotności, w jakże nieraz smutnej samotności... Samymi dyskusjami jednak nie rozwiąże się takich spraw, choć dobrze ze się o tym mówiło czy mówi, na posiedzeniach. To pokolenie, które wyszło na wojnę w 1939 roku, podchodziło wówczas przeciętnie pod czterdziestkę. Od tego czasu minęło 20 lat. Z każdym rokiem wzrasta liczba samotnych i starszych osób. Któż ma się nimi zająć? czy pamiętać ktoś o nich? kto poda im rękę w potrzebie? kto przyjdzie do ich smutnych mieszkań z uśmiechem, z sercem na dłoni i podejmie się zadania wypuszczenia nieco słońca do tych samotnych pokoi-ków? Stowarzyszenie Polskich Kombatantów szczęśliwie podjęło inicjatywę przed laty i stworzyło piękne osiedle dla samotnych i starszych w Penrhosie. Cała prawda daleko to od Londynu, choć dla samotnych jest to niemal raj — jeśli wolno użyć w tym wypadku takiego słowa — na ziemi. Pisaliśmy przed rokiem o tym popularnym osiedlu w którym latem setki osób spędza wakacje a przez rok cały ok. 200 osób żyje w jednej gromadzie, mając zapewnioną opiekę lekarską, duszpasterską, kulturalną — już nie mówiąc o doskonałym wyżywieniu. Ale z biegiem lat okazało się, że i to osiedle może nie wystarczyć, aby poddać wzrastającym z każdym rokiem potrzebom. Gwałtownie bowiem zwiększa się liczba osób starszych i samotnych.

Różne organizacje różnie te zagadnienia rozwiązywały. Ostatnio — jak czytamy w apelach — i lotnicy, którzy przecież najwięcej mieli młodego elementu w swych szeregach, podjęli akcję budowy domu dla swoich starszych kolegów. I w ich więc szeregach czas robi swoje. Przed dwoma laty zabrano się do tej sprawy Zjednoczenie Polek na Emigracji. Dwuletni wysiłek uwieńczony został niedawno rezultatem z którego wszyscy możemy być dumni a już najbardziej właśnie *Zjednoczenie Polek*. Wielka to zasługa całego Zarządu z p. A. Januszajtis na czele, choć wymienić by trzeba jeszcze wiele nazwisk innych osób zaangażowanych w tym dziele, które właśnie w tych dniach oddane zostało uroczysto do publicznego użytku.

Była to ważna uroczystość, uświetniona w dodatku przybyciem wybitnego członka domu królewskiego, *księżnej Maryny, księżnej Kentu*. A jak podkreślają programy; była to pierwsza od wielu lat wizyta członka rodziny królewskiej na Ealingu, bo w tej właśnie dzielnicy Londynu mieści się sławny już dziś (nie tylko dzięki świetnemu programowi radiowemu BBC i licznym artykułom życzliwej prasy brytyjskiej) Kolbe House, *prywatne imienia Ojca Maksymiliana Kolbe*. Wielka to postać w życiu zakonnym z której dumni jesteśmy wszyscy. O. Kolbe przebywał bowiem w osławionym obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, gdzie zasłynął odwagą i bohaterką postawą i jako zakonnik i jako Polak. Gdy jeden z więźniów uciekł, komendant obozu rozkazał, by 10 innych współwięźniów skazanych zostało na karę śmierci przez zgłodzenie. Jedną z ofiar był ojciec rodziny (żyje obecnie w Polsce). O. Kolbe zaproponował, że zastąpi go dobrowolnie i zajmie jego miejsce w celi śmierci. Celę tę można oglądać po dziś dzień: na ścianach jej wydrapany jest paznokciami więźniów krzyż z Chrystusem. O. Kolbe żył kilka tygodni, aż pewnego dnia, gdy celę trzeba było oddać innym więźniom, zastrzykiem skrócono jego męczarnię. „*Jest on niewątpliwie właściwym patronem dla Kolbe House, którego mieszkańcy noszą ślady tyłu tragedii*”, — czytamy na którejś stronie zaproszenia. Zapewne tak jest!

Kolbe House składa się z szeregu kamieni, niezwykle starannie utrzy-

O POMOC DLA UPOŚLEDZONYCH

W ramach akcji emigracyjnej dla rodzin upośledzonych fizycznie lub społecznie, Delegatura na Europę Polsko-Amerykańskiego Komitetu Imigracyjnego dołożyła wszelkich starań, by skorzystać z nowej oferty rządu i społeczeństwa brytyjskiego przyjęcia jeszcze pewnej ilości tego rodzaju rodzin.

Jest to akcja, która ze strony Wielkiej Brytanii kończy działalność społeczeństwa brytyjskiego w ramach Roku Uchodźczego.

W ścisłej współpracy z przedstawicielem Wysokiego Komisarza na Niemcy, Związkiem Polskich Uchodźców, Duszpasterstwem Polskiego oraz innych organizacji społecznych polskich — Komitet zwrócił się do 172 rodzin (622 osoby) z propozycją skorzystania z tej akcji. W lutym 1962 r. Komitet przedstawił Brytyjskiemu Komitetowi Pomocy dla Uchodźców pełną dokumentację 57 rodzin (208 osób).

Władze angielskie zdecydowały się przysłać nową komisję na teren Niemiec, by przesłuchać 23 rodziny (70 osób). Komisja odbyła przesłuchania w maju 1962 w czterech miastach: Bremen, Kolonia, Stuttgart i Ingolstadt, w wyniku czego przyjęła na wyjazd do Wielkiej Brytanii 11 rodzin polskich, przedstawiających 24 osoby.

Podczas urzędowania komisji na całym terenie Niemiec, towarzyszył jej stale przedstawiciel Komitetu Polsko-Amerykańskiego, służąc jako doradca i tłumacz.

Obecnie Komitet, w porozumieniu z ICEM, przystąpił do zorganizowania transportu przyjętych rodzin do Anglii.

Ludwik Lubiński
Dyrektor na Niemcy

DOM IMIENIA OJCA KOLBE

(Dokończenie
ze str. 1)

Fot. W. Bednarski



Ojciec Jan Burdyszek — franciszkanin konwentalny, uczeń ojca Kolbe.

manych i przygotowanych na przyjęcie swoich nowych mieszkańców. Wiele trzeba było jednak na to pieniędzy. Składali się wszyscy według stanu możliwości: British Council for Aid to Refugees dała 7.000 funtów, British Council of Churches Inter-Church Aid, Refugee Service 6.000, Oxford Committee for Family Relief 2.500, City Parochial Foundation 2.000, Towarzystwo Przyjaciół Polskich Pacjentów 1.500 a Zjednoczenie Polek na Emigracji 500 funtów. Lista ofiarodawców jest oczywiście znacznie większa, figurują wśród nich różne organizacje brytyjskie oraz Polacy. Społeczeństwo polskie winno zachować w szczerą pamięć tę ofiarność, wybiegając daleko poza formalny obowiązek czy gest.

Kolbe House był do niedawna prywatnym hotelem i zakupiony został przez Anglo-Polish Committee a utrzymywany był — jak czytamy — przez British Council for Aid to Refugees Housing Association. Z tego skromnego początku powstał dziś ośrodek dla starszych Polek (30 osób), a poza tym zarezerwowano ok. 10 miejsc dla mężczyzn, b. pacjentów szpitali. Jednakże ich pobyt ma jedynie charakter przejściowy do czasu znalezienia przez nich pracy. Jeśli Penhros odstrasza nieco swoją odległością od Londynu, to Kolbe House jest położony w pięknej części Londynu i wizytowanie mieszkańców przytulku nie przedstawia w gruncie rzeczy żadnej trudności. Co więcej sami mieszkańcy mogą w całej pełni — jeśli stan zdrowia na to pozwoli — brać udział w polskim życiu kulturalnym czy katolickim. Dla Polaków lubiących żyć w gromadzie jest to sprawa niezmiernie ważna, oddala bowiem od samotności, tego największego wroga starości.

Gościa królewskiego powitał u progu mayor Ealingu. Następnie — już w hallu — the Hon. Mrs. Douglas Woodruff, przewodnicząca komitetu głównego przedstawiła księżnie Kentu członków Komitetu: Lady St. Oswald (z domu Danuta Chamiec) — która pełni funkcję prezydenta Domu im. o. Kolbe, hr. J. Zamoyską — wiceprzewodniczącą z ramienia Zjednoczenia Polek, p. J. Robertsa — wiceprzewodniczącą, p. J. Kelly — przedstawiciele Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych oraz dr J. Brama. Z kolei księżna Maryna przeszła do ogrodu z tyłu domu, gdzie przedstawiono jej przewodniczącą Komitetu Domu, J. Nowotną, hr. Baworską, p. Hinch — skarbniczkę domu, U. Mochnacką — kierowniczkę, pielęgniarkę Eug. Maciejewską, p. B. Noel — oficera opieki, panią Viliesid — sekretarkę Komitetu Domu i p. E. R. B. Harris — który przerobił dom na obecny użytek.

Z kolei orszak przeszedł pod wielki namiot, gdzie córeczka pp. T. Zabłockich — Karolinka w stroju krakowskim wręczyła księżnie Kentu piękny bukiet kwiatów. Na wstępie zabrała głos The Hon. Mrs. D. Woodruff, przewodnicząca Ligi Kobiet Katolickich, podkreślając jak wielkie były wysiłki Zjednoczenia Polek, które starało się znaleźć dach dla swoich rodaków, które „po latach gorzkich doświadczeń, pobytu w obozach, zdala od swych stron ojczystych i rodzin, znaleźć winne tu szczęście i bezpieczeństwo wśród swoich rodaków i osób władających tym samym językiem”. Gdy księżna Maryna ogłosiła otwarcie Domu opat Benedyktynów na Ealingu odezwał krótką modlitwę wraz z błogosławieństwem dla całego Domu. Jako ostatni zabrał głos p. A. R. N. Roberts — przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Polskich Pacjentów, apelując o dalsze ofiary na utrzymanie Domu. Podziękowanie w języku angielskim na ręce księżnej Maryny złożyła hr. J. Zamoyska. Na zakończenie księżna zwiędziła cały Dom, rozmawiając dłuższy czas z nowymi mieszkankami. Gospodarze Domu podjęli Księżnę herbatką.

Następnego dnia odbyło się poświęcenie Domu. Ta uroczystość miała już charakter wybitnie polski, jakkolwiek wzięło w niej udział sporo gości angielskich. Uroczystość zagnała The Hon. Mrs. D. Woodruff witając opata benedyktynów z Ealingu, prowincjała franciszkanów z Liverpool, ks. inf. B. Michalskiego, ks. prał. W. Stanisławskiego, ks. prob. K. Sołowaja, ks. kan. Urbąńskiego z Ealingu, o. Jana Burdysza oraz licznie zebranych przedstawicieli organizacji społecznych. W uroczystości wzięło udział ponad 120 osób w tym zasłużona prezeska Zjednoczenia Polek p. A. Januszajtis, dr W. Piłsudska i in. Aktu poświęcenia dokonał opat benedyktynów z Ealingu a wzruszające przemówienie wygłosił Ojciec Jan Burdyszek, franciszkanin konwentalny, moderator na Anglię „Młodzi Niepokalanej”, przybyły z Manchester. O. Burdyszek przypomniał, iż w 1930 przyjął go, o. Kolbe, jako 13-letniego chłopca do seminarium. Jako wychowanek patrona Domu o. Burdyszek wiele serdecznych słów poświęcił postaci wielkiego zakonnika, oddanego sercem służbie dla Niepokalanej.

Uroczystość zakończyła się herbatką, którą podejmował gości Komitet Domu.

W czasie obydwóch uroczystości wiele mówiono n.t. wspierającej audycji BBC z niedzieli dn. 3 czerwca p.t.: „Oświęcim 1941 — Londyn 1962”. Audycja poświęcona była życiu o. Maks. Kolbie. Wielkie wrażenie wywołało przemówienie Franciszka Gajowicza, zamieszkałego obecnie w Polsce, któremu właśnie o. Kolbe uratował w Oświęcimiu życie, idąc dobrowolnie na śmierć. W audycji wzięli udział: pp. Cyganek, A. Pospieszalski, który przeprowadził wywiad z Gajowiczem, o. Jan Burdyszek, księgarz B. Świdarski — współwięźniowie o. Kolbe z Oświęcimia i Z. Sochocki — który przed wojną pracował w wydawnictwach o. Kolbe w Kraju. Audycja trwała 40 minut i wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie.

Paweł Hęciak

**BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN
Z POLSKI**
**ANGLOPOL
TRAVEL**
Tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

**SZYBKIE
PRZEKAZY PIENIĘŻNE
do POLSKI**
Tel. FRE 3175
TAZAB
22, Roland Gdns.
London S.W.7

LEKARSTWA! **LEKARSTWA!**
We Francji **ELKA S.A.R.L.** 20 rue Legendre Paris 17
W NOWYM YORKU: TAZAB, 36 Third Avenue N.Y.3. N.Y.

WYBORY • WYBORY • WYBORY

rozpoczęły się w tym tygodniu w całej Anglii

Poniżej podajemy dane dotyczące głosowania w tych obwodach, gdzie wybory odbywają się w pierwszym terminie, tj. w sobotę lub niedzielę dnia 23 i 24 czerwca. Dane te są niepełne, gdyż nie wszystkie obwody nadeszły do tej pory informacje w tej sprawie.

Dane co do głosowania w drugim terminie, to jest tam, gdzie wybory odbywają się w sobotę 30 czerwca i niedzielę 1 lipca, zostaną podane w numerze czwartkowym „Orla Białego” z 28-go czerwca.

UWAGA: Tam, gdzie nie zaznaczono, iż głosowanie odbywa się na zebraniu powszechnym — wybory odbywają się w lokalu wyborczym.

OKRĘG 2 GLASGOW — Falkirk: 24 czerwca. Głosowanie na zgromadzeniu powszechnym, godz. 18.00.

OKRĘG 3 BRADFORD — Barnoldswick: 23 czerwca 1 delegat.

OKRĘG 6 SHEFFIELD — Sheffield: 24 czerwca. Głosowanie na zgromadzeniu powszechnym, godz. 15-22, w Domu Komatanta, 8 delegatów.

OKRĘG 7 PRESTON, Obwód Carlisle Penrith: 24 czerwca. Głosowanie na zgromadzeniu powszechnym, godz. 15, w Catholic Hall.

Longtown: 24 czerwca. Głosowanie na zgromadzeniu powszechnym, godz. 11-ta rano, w sali przy kościele katolickim.

Carlisle: 24 czerwca. Głosowanie na zgromadzeniu powszechnym, godz. 12-ta w sali Grosvenor House przy Warwick Square.

Cleator Moor, Whitehaven, Enderdale: 24 czerwca. Głosowanie na zgromadzeniu powszechnym: 16, Toddhole Road, Cleator Moor.

OKRĘG 11 WOLVERHAMPTON — Wolverhampton: 24 czerwca. Sala Polskiego Domu Katolickiego, godz. 9-12, 13-15, 18.30 — 21.00.

Walsall i okolice: 24 czerwca. St. Patrick School, Blue Lane, godz. 16-18.

OKRĘG 12 BIRMINGHAM — Redditch: 24 czerwca, w Polskim Domu Katolickim, 3 delegatów.

OKRĘG 13 COVENTRY — Coventry: 24 czerwca.

OKRĘG 14 BRISTOL — Obwód Exeter — 2 delegatów, Broadclyst, Culmpton, Teverton: 23 czerwca, godz. 14-15.45. Exmouth 23 czerwca, godz. 16.40-17.30. Countess Wear: 23 czerwca, godz. 18-18.30. Chudleigh: 23 czerwca, godz. 19.30-20.10. Chard, Axminster (Camp), Rousdon: 24 czerwca, godz. 9.30-10. Honiton: 24 czerwca, godz. 10.25-11.30. Exeter: 24 czerwca, godz. 12-18.

Obwód Torquay — 2 delegatów. Buckfastleigh: 23 czerwca, godz. 14-15.30. Ashburton: 23 czerwca, godz. 16-17.20. Newton Abbot: 23 czerwca, godz. 17.40-18.40. Teignmouth: 23 czerwca, godz. 19.30-21. Torquay: 24 czerwca, godz. 14-20.

Obwód Plymouth — 2 delegatów. Plymouth: dwa terminy: 23 czerwca — Klub Orla Białego, godz. 15-21. Dnia 24 czerwca — 27, Portland Square, godz. 13-21.

Obwód Bridgwater — 1 delegat. Bridgwater: 24 czerwca — Dom Komatanta, 15 River View Terrace, godz. 10-15. Taunton: 24 czerwca — St. Joseph Hall, godz. 15.30-18.30.

OKRĘG 15 CARDIFF — Carmarthen: 24 czerwca. Sala szkolna przy Kościele Katolickim, godz. 13.30-15. 5 delegatów. Lampeter: 26 czerwca. Lokal British Legion, godz. 11-14.30. Cardiff i okolice: 24 czerwca, 5 delegatów.

OKRĘG 18 SLOUGH — Obwód Reading — 6 delegatów. Reading, Caversham, Earley, Woodley, Twyford, Wokingham: 24 czerwca. Lower Ship Hall, Duke Str., Reading, godz. 10-15. Newbury: 24 czerwca, godz. 16-17. Sonning Common: 24 czerwca, godz. 10-11. Stoke Row, Nettlebed, Chickendon, Woodcote, Diddot, Coombe: 24 czerwca, godz. 11-21, w/g podanych później lokali. Tilehurst: 24 czerwca. Lokal: 21, Rily Road, Tilehurst, godz. 18-19.

OKRĘG 21 MANSFIELD — Mansfield: 24 czerwca. Zgromadzenie powszechne.

OKRĘG 22 LEICESTER — Melton Mowbray: 24 czerwca, 4 delegatów.

OKRĘG 23 BEDFORD, Obwód Luton — 2 delegatów. Pilstone: 24 czerwca. Lokal: 35, Glebe Close, Pilstone, godz. 9-10. Luton: 24 czerwca, 2 lokale: 62, Latimer Road, godz. 11-12; Gardenia Ave., przy kościele św. Józefa — godz. 13.30-14.30. Dunstable: 24 czerwca. Lokal: 42 Canesworde Rd., Dunstable, godz. 15-16. St. Albans: Lokal: 14, Beaconsfield Rd., St. Albans, godz. 17-18, Hemel Hempstead: Lokal: 124, Redbourn Rd., Hemel Hempstead, godz. 18.30-19.30.

Obwód Peterborough — 2 delegatów. Peterborough: 24 czerwca. Zgromadzenie powszechne, Dom Polski, Eastgate, Peterborough, godz. 17-19.

OKRĘG 24 CAMBRIDGE — Ipswich (hrabstwo East Suffolk, wsch. część hrabstwa Norfolk): 24 czerwca. Zgromadzenie powszechne, Sala Catholic Hall, Spring Road, Ipswich, Pocz. godz. 16.30. Pocz. głosowania: godz. 17.30. Zakonczenie: godz. 18.30. 2 delegatów.

OKRĘG 25 MANCHESTER, Obwód Bolton — 5 delegatów. Bolton: 23 czerwca. Sala St. Edmund's Church, godz. 9-

15. Wogan: 23 czerwca. Poczekałnia dra Szczepaniaka: 72, Whitley Crescent, godz. 16-16.30.

OKRĘG 26 LONDYN, Obwód 17 — Brighton: 24 czerwca. (Brighton i okolice oraz Hove, Kempston, Portslade, Shorham, Woodingdean, Owingdean, Hastings, St. Leonards, Bexhill, Eastborne, Lewes, Haywards Heath, East Grinstead, Groombridge). Dwa lokale: Godz. 10-16: Szkoła przy Kościele św. Marii Magdaleny — Upper North Str., Brighton. Godz. 16-17: 32, Coleridge Str., Hove.

W SZKOCJI WYBRANO PIERWSZYCH DELEGATÓW NA ZJAZD POLAKÓW W LONDYNIE

Bezpośrednio po przemówieniu red. P. Hęciaka i ożywionej dyskusji odbyły się ub. niedzieli w Kirkcaldy tajne wybory na Ogólnopolski Zjazd Delegatów w Londynie. Wybrani zostali znaczną większością głosów Piotr Misiara, Józef Zaremski i inż. H. Pawlikowski. Zebraniu przewodniczył L. Poliński. Tego samego dnia odbyło się zebranie przedwyborcze w Edynburgu. Po zagajeniu zebrał się przez dra S. Mgleja ukształtowało się prezydium zebrań w składzie: gen. K. Schally, W. Laxowa i dr S. Mglej. Nad referatem red. P. Hęciaka rozwinęła się blisko 3 godzinna ciekawa i wszechstronna dyskusja, w której poruszano różne przepisy ordynacji wyborczej oraz działalność i skład Rady Jedności Narodowej. W dyskusji brali udział: płk Z. Łojko, płk A. Morbitzer, W.

Laxowa, dr S. Mglej, E. Herman, W. Jędrasz, dr M. Zajczkowski, A. Bukowski, E. Tomkowski i L. Gruszecki, który na zakończenie podziękował mówcy za przemówienie i udzielone wyjaśnienia. Zebranie stało na wysokim poziomie dyskusyjnym, mimo iż raz po raz zarysowywała się zdecydowana różnica zdań między mówcą i dyskutantami. Wśród gości na sali znajdował się m.in. gen. S. Maczek.

Dnia poprzedniego odbyły się dwa zebrań przedwyborcze: w Dundee (o godz. 8-mej wiecz.) i w Perth (niemal o północ). Zebraniu w Dundee przewodniczył płk W. Święcicki a w Perth znana miejscowa działaczka p. J. Jarmulka. Zarówno w Dundee jak i w Perth przemawiał red. P. Hęciak.

Wiadomości społeczne

FRANCJA

POŚWIĘCENIE OSRODKA „MILLENNIUM” W COMBLAIN-LA-TOUR

W dniu 24 czerwca br. nastąpi uroczyste otwarcie i poświęcenie Ośrodka wakacyjnego Millennium w Belgii.

Mszę pontyfikalną odprawi i poświęcenia dokona J. E. Arcybiskup J. Gawlina. Zarząd Macierzy dokłada wszelkich starań, by zakupiony przed rokiem dom, doprowadzić do należytego wyglądu i skromnego, ale higienicznego urządzenia wnętrza przed rozpoczęciem kolonii letnich dla dzieci szkolnej tj. przed 2 lipca.

Od roku pracuje nad utrzymaniem starego parku gospodarz — p. J. Smolag. Od dwu miesięcy niezmordowanie i bezinteresownie maluje okna p. L. Czak. Ostatnio z nastaniem cieplejszych dni przyjeżdżają tu całe ekipy również bezpłatnych do różnych robót. Z Flenu przybyła na kilka tygodni grupa pensjonowanych górników, członków Z.P., wśród których znalazł się p. Starysiak, Sawicki, Waćko Ladowicz, Berliński, Lanowicki i Paziernik.

W jedną z niedziel przyjechał do Comblain ceniony lekarz z Louvain — dr Bogdanowicz z żoną i dziećmi, z Brukseli zaś p. Rząd, Rządówna Zosia, Bohusz z żoną, inż. Konarzewski z żoną, inż. Nawojorski, inż. Piotrowski, Preys i Dulak. Z Liège często przywozi na soboty, ekipy pracowników ks. Szymurski. Wreszcie smaczną kuchnię prowadzi p. Mikucka.

Brawo! We wspólnej pracy nad doprowadzeniem do porządku domu, obok górniczą stanęli również lekarze, inżynierowie i inni.

DAR KOMP. WARTOWNICZYCH WE FRANCJI NA OSRODEK MILLENNIUM W BELGII

W imieniu Zarządu Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii, pragnę tą drogą gorąco podziękować Dowództwu, Dowódcóm i Członkom Kompanii Wartowniczych we Francji, za dar jaki zechcieli złożyć na rozbudowę ośrodka wakacyjnego dla dzieci szkolnej i młodzieży polskiej w Comblain-la-Tour.

Dotychczas wpłynęły na nasze konto następujące dary: Pulk E. Witwicki i mjr A. Potoczek — 6954 LS Ln Detachement (dol.) \$16.00; mjr T. Kroja-Kopec — 4507 LSCo \$30.00; kap. K. Rogoziński — 4088 Lbr Svc Co (Gd) \$50.00; kap. Omar G. Lipko — 8584 Lbr Svc Co (Gd) \$26.35; por. I. Szostak — 4006 Lbr Svc Co (Gd) \$12.50; por. St. Borkowski — 4505 Lbr Svc Plat. (Gd) \$10.00; P. H. W. Studer, lub Komp. — 4095 LSCo (Gd) \$20.00. Razem: \$164.85.

Komisja Rewizyjna: M. Iwanek, J. Kaminski, W. Nagórski, W. Walknowski. Omówiono program działalności i budżet, kładąc szczególny nacisk na Szkołę Sobotnią, pomoc prawną, 1000-lecie Polski Chrześcijańskiej, ufundowanie pamiątki dla maturzystów z języka polskiego, młodzieżowe kółko amatorskie i wreszcie pomoc w nadchodzących wyborach.

BRADFORD

UDANY WYSTĘP HUFCA „WILNO”

W bezpośrednim kontakcie z lokalnymi organizacjami skautów brytyjskich harcerstwo nasze ma duże możliwości działania i propagowania swoich postulatów wychowawczych i postawy patriotycznej. Przykładem udana manifestacja Hufca „Wilno”, który w tym roku po raz pierwszy wziął liczny udział w parotysięcznym zlocie skautowym West Riding Yorkshire w Bradford.

Najpierw harcerze polscy z drużyn Bradford, Leeds, Huddersfield, Sheffield, Keighley i Halifax, wraz ze swoimi gośćmi w Mottingham, Swindon,

Londyn i Manchester, pod przewodnictwem hm. Jana Gabańskiego wzięli udział w uroczystej Mszy św. w kościele św. Patryka. Następnie przeddefilowali przed katolickim biskupem Leeds ks. K. P. Dwyer, który w przemówieniu do skautingu katolickiego swojej diecezji mocno podkreślił problem polskiego harcerstwa emigracyjnego, solidaryzując się z jego postawą i katolicką tradycją. Wreszcie grupa ponad 150 harcerzy pomaszzerował Hufiec na stadion Bradford City, zamykając defiladę kilku tysięcy skautów rejonu i zbierając gorące brawa za swą piękną postawę.

Warto podkreślić, że rozmowy przeprowadzone podczas tej uroczystości z działaczami rejonowego skautingu brytyjskiego, w pełni potwierdziły słuszność postawy polskiego harcerstwa, które w szerokich kołach działaczy brytyjskiego, może liczyć na dużą sympatię i poparcie. Kto wie czy najskuteczniejsza droga do zmiany stanowiska międzynarodowego Biura Skautowego w sprawie polskiej, nie leży w częstych i żywych kontaktach z szerokimi kołami młodzieży i działaczy skautowych.

TYSIĄC KSIĄŻEK POLSKICH W DARZE DLA BIBLIOTEKI SZKOCKIEJ W EDYNBURGU

W roku ubiegłym Polonia edynburska podjęła akcję zebrania tysiąca książek w języku polskim, lub w językach obcych, ale traktujących o Polsce, i ofiarowania całości Scottish National Library w Edynburgu dla uczczenia tysiąclecia przyjęcia chrześcijaństwa i tysiąclecia naszej państwowości.

W Scottish National Library istniał już dział polski, wprawdzie niezbyt obfity, ale stale zasilany książkami polskimi wydawanymi na terenie W. Brytanii, które ta biblioteka otrzymywała „z urzędu”. Należy tu przypomnieć, iż dział polski w Scottish National Library zapoczątkowany został przed 140 laty, kiedy ówczesna Polonia, zresztą bardzo nieliczna, z braćmi Zamojskimi na czele ofiarowała około 100 tomów, które dzisiaj śmiało można zaliczyć do „białych kruków”, a których w bibliotekach w Polsce z pewnością nie ma.

Podjęta akcja dała oczekiwane rezultaty; zebrano nawet ponad 1.000 tomów, których przekazanie dokonane zostało w bardzo uroczystej formie dnia 15 czerwca br. Aktu przekazania książek dokonał w imieniu Polonii dr Bronisław Sliżyński, wręczając bibliotekarzowi, Rr D. W. Lloyd, ozdobnie wykonany katalog wraz z

podpisami ofiarodawców, wygłaszając jednocześnie okolicznościowe przemówienie. Prezes Zarządu Głównego Szkocko-Polskiego Towarzystwa, pułkownik Scott, przypomniał zebranym na tej uroczystości, iż powiązania szkocko-polskie datują się już od 15-go wieku, nadmieniając jednocześnie, iż liczniejszy napływ Szkotów do Polski miał miejsce w 17-ym wieku. Podkreślił z naciskiem udział Polskich Sił Zbrojnych, Marynarki i Lotnictwa w ubiegłej wojnie i osiągnięte przez te trzy rodzaje broni wspaniałe sukcesy. Przemówienie swoje pułkownik Scott zakończył okrzykiem: „Wolność dla Polski”!

Przemawiał również Mr. D.W. Lloyd, dziękując w imieniu biblioteki za tak piękny i cenny dar. Wręczył on również dr. Sliżyńskiemu w formie upominku tomik wybranych utworów poetyckich i prozy pisarzy polskich, przetłumaczonych na język walijski.

Na zakończenie uroczystości zarząd biblioteki podejmował zebranych lampką wina.

W akcie przekazania millenijnego, daru Scottish National Library wzięli udział przedstawiciele organizacji polskich z generałem St. Maczkiem na czele.

(Sn)

OBCHÓD 20-LECIA 6 PUŁKU PANCERNEGO „DZIECI LWOWSKICH”

Od pierwszej bitwy na stokach Piedimonte, poprzez Anconę, Metauro, Linie Gotów i Bolonię był 6 Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich” jednostką wyborową, niezawodną i zwycięską. Postawę tę umiał zachować także w trudnym okresie emigracji. Choć zdemobilizowany zdala od swego Wiernego Miasta, ciągle jest zbrojny gorącą miłością Ojczyzny i przywiązaniem do rodzinnego Lwowa. Wystarczyło na zwycięską walkę z czasem i przeciwnościom losu.

Utrzymują „Szóstacy” stały kontakt organizacyjny wzmocniony żywą więzią koleżeństwa. Co roku odbywają w Leeds swoje zjazdy pułkowe, liczne, gwarne i serdeczne w nastroju, a jednocześnie godne miana „lwowskiej manifestacji”. Są solidarni i obowiązkowi. Za dowód wystarczy chyba stan 294 członków koła pułkowego z „kwatery główną” w Leeds oraz sekcjami w Londynie i kanadyjskim Toronto. Ich wielką zasługą jest inicjatywa zbiórki na restaurację cmentarzy wojennych, która w ostatnim czasie dała tak świetne wyniki.

Tegoroczny zjazd w dniach 9 i 10 czerwca był jednocześnie uroczystym obchodem 20-lecia Pułku. Rozpoczął go „Bal Pancerniaków” w salach Polskiego Domu Parafialnego w Leeds, na który zjechano się licznie z najdalszych zakątków W. Brytanii. W drugim dniu w wypełnionym kościele Holy Rosary podczas solennej Sumy, celebrowanej przez kapelana Pułku ks. dziekana Henryka Czornego, stanął u stóp ołtarza poczet sztabarowy w mundurach. W nabożeństwie uczestniczył honorowy gość uroczystości jubileuszowych gen. dyw. Zygmunt Szyszko-Bohusz w asyście umundurowanych adiutantów. W płomiennym kazaniu o sztabarze woj-

skowym — symbolu Rzeczypospolitej — ks. Czorny przypomniał ogólny wysiłek narodu w ofiarnej walce o wolność.

Obiad koleżeńcki, przygotowany przez Panię pułkową, zgromadził 168 osób. Doroczne obrady odbyły się pod przewodnictwem rtm. Jerzego Dudzińskiego, podczas których gen. Szyszko-Bohusz przekazał żołnierzom 6 Pułku serdeczne życzenia jubileuszowe od gen. W. Andersa. Po zwiniętych sprawozdaniach prezesa — ks. H. Czornego, sekretarza — p. F. Hałuszczyka i skarbnika — p. T. Paciukanisa, wybrano po krótkiej dyskusji nowy zarząd w składzie: prezes — ks. dziekan H. Czorny, wiceprezes — p. T. Kmiecik, sekretarz — p. F. Hałuszczyk, skarbnik — p. T. Paciukanis oraz członkowie pp. A. Bogacz, A. Kiszka, H. Jabłoński, A. Król, K. Skalski, J. Szajnowski, W. Sadowski, G. Wańczucki, J. Sobolewski i K. Kulczyński. Komisja rewizyjnej przewodniczy p. J. Dudziński. P. J. Petrylewicz z Londynu przywiozł życzenia od Koła Lwowa.

Podniosło wypadł apel poległych, po którym ks. H. Czorny dał krótki zarys historii Pułku, a gen. Szyszko-Bohusz mówił o cnotach bojowych tej znakomitej jednostki i więzi koleżeństwa zadzierżgniętej na polu walki. A podkreślając wyjątkowe życie żołnierzy 6 Pułku powiedział: „Łączy was jeszcze wspólna miłość do Lwowa, któremu mimo przeciwności losu zawsze wiernie są wasze serca”. I dodał, że chociaż dziś los Lwowa jest okrutny, niezbadane są wyroki historii, która potrafi ofiarę walki i wyrzeczeń przemienić w pomniki chwały.

Tradycyjną lampką wina zakończono uroczystość, by za rok spotkać się znowu.

T. P.

KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A. P. Wznowione 25 kwietnia i obserwowane ostatnio aż przez cztery pomiarowe statki sowieckie doświadczenia atomowe na Paacyfiku, których ma być maksymalnie 30, miały dotychczas zadawać przebieg. Z wyjątkiem próby dokonania wybuchu na wysokości około 40 mil przy pomocy rakiety „Thor”. Próba ta, podjęta 4 czerwca, nie udała się, ponieważ 2. człon rakiety nie reagował na sygnały. Dwie dodatkowe próby tego typu mają być w najbliższej przyszłości przeprowadzone. Do 12 czerwca było w sumie 18 eksplozji o mocy od kilkunastu kiloton do kilku megaton, czyli tzw. „intermediate”. Czy zaryzykuje się ostatecznie wystrzelenie z wyrzutni Vandenberg międzykontynentalnej rakiety „Atlas” z ostrą głowicą atomową, nie jest pewne.

Równolegle kontynuowano na poligonie w Newadzie podziemne wybuchy małych bomb i głowic atomowych. Do 12 czerwca było ich 35.

Z dziedziny raketowej warto przytoczyć następujące nowalce: Wystrzelono 23 kwietnia rakieta „Ranger 4” trafila rzekomo w księżyc. Nieco później wprowadzono na orbitę ziemną w ciągu 10 dni aż cztery pociski satelickie wojskowego typu, których przeznaczenia nie ujawniono. Ciekawego eksperymentu dokonano przy pomocy największej rakiety amerykańskiej „Saturn”, która na wysokości 65 mil wyrzuciła w stratosferę 95 ton wody, oczywiście natychmiast zamarzającej. Dla rakiety „Centaur” i „Saturn” przygotowuje się w wytwórni Pratt and Whitney nowe silniki RL-10 i J-2 na paliwo z płynnego wodoru, rzekomo o 30% wydajniejsze od dotychczasowych. 20 kwietnia wystrzelono po raz pierwszy z bombowca B-52 dwuczłonową rakietę „Skybolt”, jednak tylko na znacznie mniejszą odległość, niż wynosi jej teoretyczne maksimum — 1.000 mil, bo drugi człon nie zapalił.

W związku z lotami kosmonautów Glena i Carpentera warto podkreślić fantastyczne rozmiary aparatu pomocniczego. Tak np. do obsługi lotu Glena zaangażowano aż 19.300 specjalistów, marynarzy i lotników, w tym 2.600 na wyrzutni i 1.100 w stacjach kontrolnych i kierunkowych.

Główną bazę doświadczalną Canaveral na Florydzie powiększono o 80.000 „ac-rów”, w związku z przygotowaniami do wystrzelenia olbrzymich rakiet kosmicznych „Saturn” i „Nova”. Niezależnie od tego N.A.S.A. zakłada nowy poligon w pobliżu Nowego Orleanu dla statycznych prób wieńcowych silników dla tych rakiet, których łączna moc parcia ma wynosić od 1,5 do 20 milionów funtów.

Nie mniejszy nacisk kładzie się oczywiście na ulepszenie zapasu rakiet typu wojskowego. Według generała lotnictwa Gerrity ilość operacyjnych rakiet międzykontynentalnych ma już pod koniec roku dojść do 230. Mimo wciąż jeszcze zdarzających się niepowodzeń lub wy-

padków. Tak np. 5 maja powstał pożar w podziemnej wyrzutni rakiet „Atlas”, a w trzy tygodnie później eksplodowała w innej wyrzutni podobnego typu — rakiet „Titan”. Nie zaniebuje się oczywiście także dziedziny rakiet taktycznych, lotniczych, przeciwrakietowych i przeciwpancernych oraz lotnictwa pilotowego.

Lotnictwo lądowe otrzymuje, jako wersję morskich myśliwców „Phantom II” najszybsze myśliwce na świecie F-110-a, które osiągają szybkość 1.606 mil na godzinę i wzbijają się w ciągu zaledwie 6 minut na wysokość 98.400 stóp. Niezależnie od przygotowywanego przez lotnictwo i marynarkę unitarnego myśliwca wsparcia F-111 sztab wojska lądowego rozpisal konkurs na nowy typ myśliwca bombowego, zdolnego do pionowych startów i lądowań. Przygotowuje się również ulepszoną wersję słynnego doświadczalnego samolotu X-15, choć ten samolot przekroczył już szybkość 4.000 mil na godzinę i 30 kwietnia wzbił się na wysokość 250.000 stóp, czyli ponad 48 mil.

Odwód strategiczny wojska lądowego, tzn. STRAC, został zwiększony z 3 do 8 dywizji. Składa się on obecnie nie z jednego, lecz z dwu korpusów w następującym składzie: II korpus = 2. i 49. dyw. pancerna oraz 4. i 32. dywizje piechoty oraz XVIII korpus = 82. i 101. dywizje spadochronowe oraz 1. i 2. dywizje piechoty. Zwiększono też zapasy rezerwy samolotów transportowych. Zwolnienie rezerwistów, powołanych do służby w jesieni u. roku w związku z zastrzeżeniem się sytuacji w Berlinie, ma nastąpić między 25 sierpnia a 25 września. Naturalnie tylko, o ile sytuacja międzynarodowa ponownie się nie zaogni. W związku z tym Pentagon przeprowadza obecnie studia nad możliwością wycofania z Niemiec około 40.000 żołnierzy bez uszczerbku dla gotowości bojowej tamtejszych 5 dywizji. Dywizje te mają w najbliższym czasie otrzymać po 15 moździerzy atomowych „Davy Croquet” o donośności do 9 kilometrów. Dwie nowe powstałe dywizje, 1. pancerna i 5. mechaniczna, stacjonują w Teksasie i w Colorado.

Senat zaaprobowal rekordowy preliminarz budżetowy działu obrony 50 miliardów dolarów. Nowy preliminarz będzie największym preliminarzem w okresie pokojowym.

Kage

NAOKOŁO ŚWIĘTA

„Działacze Katolicy” — Echo ze Sztokholmu — Mieszkanie św. Piotra — Raj na Ziemi

JAK WIADOMO w „Sejmie PRL” istnieją trzy czteroosobowe zestawy posłów katolickich. Nie będą się tu zastanawiał nad absurdem ich sytuacji. Zresztą na jakiegokolwiek wycieczki pod swoim adresem, mogliby odpowiedzieć iż łatwo krytykować i natrząsać się nad zaprzacami siedząc bezpiecznie za kolanem policji metropolitalnej stołecznego miasta Londynu. W porachunkach drukowanych jest to argument bardzo istotny. Żaden z „posłów” nie został ekskomunikowany bezpośrednio ani też, jak Piasecki, nie został dotknięty wniesieniem swoich prac drukowanych na indeks. Ale chodzi mi o minimalną dozę przyzwoitości formalnej w ich działalności. Tej nie ma. I nie wierzę żeby Bezpieka czy sowieccy nadzirciele zmuszali tychże „posłów”, do tego rodzaju braku przyzwoitości. No, 21/270 Tygodnika Ilustrowanego, „Za i Przeciw” z 20 maja 1962 na okładce przynosi piękną reprodukcję obrazu Gerarda Davida „Madonna z Dzieciątkiem”. A na odwrocie widnieją oblicza Wycecha, Kliszki, Cyrankiewicza oraz Jana Karola Wende radośnie roześmianego „na ławach sejm”. Wende jest „wicemarszałkiem sejm”.

Fotografie te zdobią obszerny reportaż „Przy Okrągłym Stole — Rozmowa o Sejmie i Pracy Posłów”. W porządku. W wymiarze politycznej działalności dygnitarzy „PRL” istnieją i sejm w Warszawie i marszałkowie i wicemarszałkowie i są powody do rozradowania. „Après nous le déluge” zlewa się za słowami hymnu narodowego „Póki my żyjemy”. Ale reportaż zdobi też fotografia jednego z zespołów katolickich „Sejmu” w składzie pp. Frankowskiego, Filipowicza i Makowskiego. Oni też są uśmiechnięci i, pozornie przynajmniej, zadowoleni z życia. Tak że 350

Napisał Czesław Jeśman
kilo żywca łącznej wagi. W tekście aż przelewa się od entuzjazmu i radości tworzenia. „Stosunki z władzami terenowymi bardzo dobre... 12 spraw poważniejszych załatwiono całkowicie pozytywnie... otrzymałem wyjaśnienia z których wynikało, że racja była nie po stronie wyborców, a organów władzy administracyjnej... wysoko sobie cenię sprawność rad narodowych wszystkich szczebli w woj. bydgoskim... byłoby jednak błędem mniemanie że — jako posłowie Ch.S.S. — zajmujemy się w Sejmie wyłącznie sprawami kościelno wyznaniowymi”.

Reportaż kończy Frankowski. „poseł z ramienia Ch.S.S.” i, bodajże główna figura wśród katolików „ludotwórczych”, cytata z Wycecha. Harmonia, sielanka i raj czyli paradyz. Tymczasem wszyscy, i Wycech i Frankowski i czytelnicy „Za i Przeciw” i cały świat wie, że sowiecki Kulturkampf w Polsce dochodzi do nowych szczytów natężenia. Nowe metody walki i z Kościołem w szczególności i religią w ogólności są stosowane przy pełnym poparciu nieograniczonych możliwości technicznych aparatu państwowego. Unika się tworzenia męczenników. Raczej produkuje odstraszające kanały na pokaz, dla wywołania odrady. O tym Frankowski i towarzysze ani pisnęli. Trudno jest wymagać od „posłów PRL” żeby okazywali heroiczną odwagę i choć raz głosowali przeciw jakiegokolwiek ustawie. Parę razy bodajże powstrzymali się od głosowania. To jest bardzo wiele dla ludzi stale i perfidnie oplątywanych siecią przerystych pogroźek i sprytnych perswazji. Ale czyż naprawdę nieodzowną częścią ceny za wydawanie „Za i Przeciw” jest aż takie wygłupianie się publiczne „posłów Ch.S.S.”?

historyczną czy etnograficzną, i bym przyznawał jakiegokolwiek uprawnienia Rosji czy Sowietom do mieszania się do polsko-litewskich sporów. U nas, na Litwie, czy ściślej w Wielkim Księstwie Litewskim, powstańca r. 1863-go było chłopskim *levée en masse* czym, niestety, nie było w Koronie. Zabór też sowiecki jest dziś na Litwie bez porównania bardziej brutalny i niszczyielski aniżeli w Polsce. Rosjanie praktykują tam ludobójstwo w skali himlerowskiej. Co prawda, na tyle odruchy ludzkie w nich nie zamaryły iż nie „włączają” osobiście swojej polityki w Wilnie, Kownie, Lidzie, Nowogródki i Mińsku do spraw polsko-litewskich. Tego rodzaju zajęcia pozostawiają swoim soppolskim najemnym parobkom.

Jak się zdaje w Rzymie natrafiono na jeszcze jeden ślad św. Piotra. Oto bowiem dokopano się na głębokości 10 metrów pod posadzką kościoła św. Pudencjanny, najstarszego z kościołów rzymskich do ruin pałacu senatorskiego. Należał on do senatora Pudencjusza, ojca świętej. W domu jego wedle legendy mieszkał przez czas dłuższy św. Piotr.

A teraz, dla odprężenia o czymś nieprawdopodobnym. Noel Barber, korespondent londyńskiego „Daily Mail” pisze iż nareszcie natrafił na raj na ziemi. Nazywa się Hunza i jest księstwem schowanym w jednym z niedostępnych dolin w Himalajach. Jest to księstwo zamieszkałe przez potomków żołnierzy Aleksandra Macedońskiego i ich perskich żon. Nie ma chorób, gazet, oszustw i elektryczności. Dynamo działa tylko przez dwie godziny w pałacu księcia o symbolicznym dla polskiego czytelnika tytule „Mir”. Onże posiada jedynę dwa „jeepy” w swoim księstwie o 18 tysiącach mieszkańców; stulatków jest wśród nich wielu ale dziadów mniej niż w przeciętnym polskim klubie karcianym w Londynie; osiemdziesięcioletni górale i ich żony nie wyglądają ponad czterdziestkę. W Hunzie nie ma wojska i policji; nie ma zazdrości i zawiści i hasła które kiedyś widziałem na Broadwayu, w Nowym Jorku „How American is to want always something better” — jakże po amerykańsku jest ciągle pięćcie się wzwyż — byłoby w Hunza niezrozumiałe: mieszkańcy szczęśliwego kraju nie chcą niczego innego niż to co mają. Do Hanzji kraju o 300 kilometrach na 170 trudno się dostać: Barber zwracał z drogi helikopterem kilka razy. Poza drogą powietrzną prowadzi tam tylko dwie przełęcze prawie nie do przebycia. Miesiącami całymi są one zablokowane. W teorii, Hunza jest księstwem podopiecznym Pakistanu. Podobnie jak lis przy niedostępnych winogronach możemy zdobyć się co najwyżej na filozoficzną uwagę iż cnota i niewinność Hunzy wynikają z nieświadomości a nie z odmienności natury, ludzkiej odciętych od świata egzotywnych górali. Oby nie wlezi tam sowieccy czy chińscy „inżynierowie dusz”.

To już koniec felietonu. Pozostaje tylko pokorna prośba do pp. korektorów: miejcie litość i nie masakrujcie KAŻDEGO kawału. W poprzednim numerze przy okazji Kawalerów Maltańskich napisałem iż Peyrefitte jest sztandaronością HOMINTERNU (tak, tak panowie; po ludowemu to się tłumaczy „stowarzyszenie samopomocy chłopskiej”) a nie KOMINTERNU. Posądenie Peyrefitte’a o ciągoty komunistyczne jest i idiotyzmem i mogłoby być oszczerstwem — zaskarżalnym — z czego pokornie się sumituję i eksplicuje.

NA WYCZERPANIU NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI (tom III-ci — 912 stron)

Władysława Pobóg-Malinowskiego

OSTATNIE egzemplarze w cenie 50/- do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

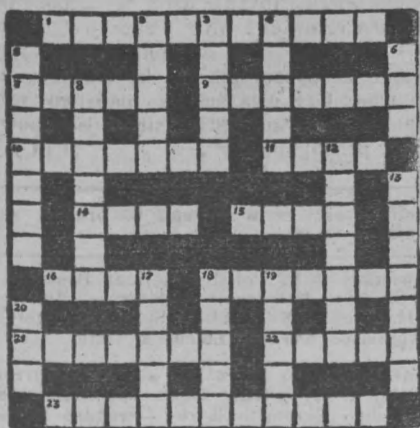
P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KNI 0747

KRZYŻÓWKA NR 466/62



syn i nie-syn; 22) pastuch; 23) grupa, lub firma (wspak).

Pionowe: 2) przysłowiowo zły, ale dobry na stole; 3) każdy posiada ich wiele; 4) wynik; 5) niektórzy czerpią go z kieliszka; 6) i 20) płaczący kozak?; 8) trefniś; 12) znajdziesz go przy piecu; 13) interpolacja przy sukni? (wspak); 17) plama; 18) Maciek nad Maćkami (wspak); 19) długo wybiera się w ciepłe kraje.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 456/62

Poziome: 2) pancernik, 6) i 8) mrowisko, 7) supeł, 9) kleks, 10) nagły, 11) wywód, 12) sokół, 14) minister wojny, 19) i 20) ojcostwo, 21) malwy, 22) tyle, 23) Cypr, 24) Repnin, 25) kolano.

Pionowe: 1) rumianek, 2) powidła, 3) kierzce (wspak), 4) księżyc, 5) krokodyl, 12) system, 13) łowczy, 14) majster, 15) naosłep, 16) Elbląg, 17) Justyna, 18) oprawcy (wspak).

Znaczenie wyrazów
Poziome: 1) w pierwsze oczekiwano końca świata; 7) perski najlepszy (wspak); 9) tłum; 10) rzeń; 11) takie ostrze, taki uczeń; 14) i 15) mieszkańcy środkowego Podkarpacia; 16) w zwyż i w dal; 18) w przysłowiu z sukmaną; 21)

Wzmacnianie nerwy i oczyszczenie krwi, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną wydajnością w pracy!

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCJA
66, Bld. Exelmans, Paris 16-e.

ZAWIADOMIENIE

Upzejmie zawiadamiamy, że przez zainstalowanie w naszych biurach TELEXU (Dalekopisu)

PRZEKAZY PIENIĘŻNE TELEGRAFICZNE

nadawane są (z potwierdzeniem odbioru w Warszawie) dosłownie w ciągu kilku minut od otrzymania zamówienia.

To samo stosuje się przy zamawianiu BILETÓW i HOTELI

HASKOBA LTD. i ANGLOPOL TRAVEL LTD.
121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. Tel. FRE 7888 i FRE 1155

HEATH I RUSK

(Dokończenie ze str. 1)

waną już przez niektórych — sugestią pod adresem Kremla, oświadczać, iż Ameryka gotowa by ograniczyć swój kontrakt na Sowiety do obiektów wojskowych, a oszczędzić miasta. Propozycja ta winna zachęcić, według intencji Waszyngtonu, przeciwnika „do powstrzymania się od bombardowania także naszych miast“.

Strategia taka, ograniczająca cele bombardowań, wymaga, według McNamary, centralnego kierownictwa wszystkich sił atomowych Zachodu oraz kontroli nad nimi. Słabe, niezależne bronie nuklearne (chodzi o W. Brytanię i Francję) były by — zdaniem amerykańskiego Sekretarza Obrony — bezużyteczne jako czynnik odstraszający, a mogące prowokować przeciwnika do ataku. Równocześnie MacNamara wyraził gotowość Waszyngtonu dopuszczenia sprzymierzeńców do szerszego współdziałania „w formułowaniu polityki nuklearnej w możliwie najszerszej mierze. Dziś — powiedział — Przymierze Atlantyczne uwiłkło się w szereg sprzeczności, które muszą być uzgodnione, aby zachować siłę i jedność“.

Jest charakterystyczną nowością, że wystąpienie MacNamary wywołało tym razem najsilniejszą reakcję w Anglii, której opinia przyjmowała dotąd życzliwie amerykańską krytykę samodzielnej bomby atomowej francuskiej, a nie spodziewała się wystąpienia amerykańskiego również przeciw sobie.

Przerwa konferencji
rozbrojeniowej

Tymczasem w Genewie po trzymiesięcznych, jałowych obradach 14 czerwca konferencja rozbrojeniowa 17 państw pod wspólnym przewodnictwem Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej została na miesiąc odroczone. Skrajnie optymistyczni zawsze dyplomaci, dla których niekończące się rokowania rozbrojenie nad pięknym Lemanem stały się, od czasu jeszcze pierwszej wojny światowej, celem samym w sobie, pocieszają opinię zachodnią, że przecież są jakieś rezultaty, ponieważ porozumiano się w sprawie... wstępu do traktatu, chociaż i w nim pozostały jeszcze liczne białe plamy punktów niezgodności. Jak na trzymiesięczną gadanię, to chyba nie ma się czym chwalić.

Atmosfera, w której odroczone konferencję do 16 lipca nie wróży także nic dobrego. Przedstawiciel Moskwy Zorin wymyślał na pożegnanie Stany Zjed. tak ordynarnie, że nawet delegat brytyjski Godber, choć próbując stałe mediacji, musiał określić wystąpienie sowieckiego przewodniczącego przeciw swojemu amerykańskiemu koledze, jako „nieodpowiedzialne i sprzeczne z głoszonymi zasadami polityki koegzystencji“. Jak wiemy, przedmiotem nieustannych ataków sowieckich są amerykańskie próby atomowe, przeprowadzane obecnie na Pacyfiku, co doprowadza do białej pasji Moskwy, która zapomina przy tym w swojej kampanii dyploma-

tyczno-propagandowej, że to przecież ona sama zerwała jednostronnie w jesieni ub. roku 1961 kilkuletnie moratorium atomowe.

„Trójka“ ma rządzić w Laosie

Mocarstwa zachodnie słusznie zawsze odrzucały sowieckie pomysły tworzenia komisji kontroli atomowej, złożonej z trzech członków: przedstawiciela Zachodu, bloku komunistycznego i neutralistów. Jeszcze trudniejszy jest do pomyslenia rząd, zdolny do sprawowania swoich funkcji podobnie zbudowany. Niemniej, na takiej właśnie zasadzie postanowiono stworzyć rząd w Laosie, nad którego pacyfikacją radzi od lat blisko ośmiu międzynarodowa konferencja państw.

Premierem został neutralistyczny ks. Suwanna Fuma a dwoma wicepremierami prokomunistyczny ks. Suwannawong i antykomunistyczny gen. Fumi Nosawan, przy czym każdy z nich ma prawo weta w stosunku do istotnych decyzji. Całość rządu składa się z 11 rzekomych neutralistów i po 4 pro- oraz antykomunistów. Poprzedni premier antykomunistyczny ks. Bun Um wycofał się z rządu. Różowo patrząc w przyszłość, nowy premier chciał zacząć swoje rządy od wyjazdu na wesele córki do Paryża i przekazania zastępstwa wicepremierowi prokomunistycznemu, kuzynowi ks. Suwannawong, do czego szczególnie nie dopuszczono, ale co nie wróży dobrze na przyszłość.

Ważnym sprawdzianem rzetelności osiągniętego kompromisu będą losy 10 tysięcy komunistycznych wojsk z ptn. Wietnamu, które przebywają na terenie Laosu i do których ewakuacji stamtąd w ciągu 75 dni zobowiązało się komunistyczne skrzydło w zawartym układzie. Stany Zjed. nie oceniają widać zbyt optymistycznie tych perspektyw, ponieważ — wprowadził Kennedy i Macmillan wymienili z Chruszczowem gratulacyjne telegramy — ale oddziały amerykańskie nie otrzymały dotąd rozkazu opuszczenia granicy Syjamu z Laosiem.

Cała koncepcja układu, zawartego 12 bm, zachowała się jednak już po tygodniu i według depeš z stolicy Laosu, Wiencjanu, zatwierdzenie nowego gabinetu przez króla stanęło pod znakiem zapytania.

Konserwatyści tracą większość
w Kanadzie

Postępowi konserwatyści, którzy pod przewodnictwem prem. Diefenbaker odnieśli w 1958 r. drugie zwycięstwo, roznosząc przeciwników i zdobywając 205 na ogólną liczbę 265 miejsc w parlamencie, utracili w nowych wyborach z 18 bm, bezwzględna większość, pozostając natomiast grupą najliczniejszą. Cyfrowe wyniki są następujące: postępowi konserwatyści — 118, liberałowie — 96, partia społecznego kredytu — 30, lewicowi demokraci — 19.

Dużą troskę budzi przewlekły kryzys wewnętrzny w Turcji, gdzie po ostatnich wyborach prezydent Gursel nie może wciąż doprowadzić do powstania nowego rządu, a nawet zrezygnował ostatnio z tej misji. Rany, zadane życiu wewnętrznemu Turcji przez rewolucyjny zamach sprzed

dwu laty i zwłaszcza proces oraz egzekucja poprzedniego, obalonego premiera Menderesa, utrudniają widać wciąż tak pożądaną pacyfikację kluczowego dla Środkowego Wschodu państwa.

O kulturze polskiej w Radio Francuskim

W ramach „Emissions Culturelles“ słuchacze radia francuskiego mieli możliwość wysłuchać ciekawych pogadanek o kulturze polskiej.

Cztery „conférences“ francuskie Maryi Kasterskiej w serii o Polsce: Histor-

ria Muzyki Polskiej (nadana dn. 2-go kwietnia) przegląd od średniowiecza aż do naszych dni, Trochę o muzyce średniowiecznej, potem renesansowej, wiek XVII i XVIII, główne miejsce zajmuje Chopin i jego dzieje, potem już tylko 3 nazwiska, żeby nie znużyć słuchaczy; Moniuszko, Paderewski i Szymanowski.

Polacy we Francji (Les Polonais en France), temat bardzo trudny, bo bardzo bogaty, a trzeba się streszczać tj. wybierać, i nie dawać za dużo nazwisk. Emigracja 1831 r., jej działalność, Hôtel Lambert, książę Adam, wielka rola Hôtelu Lambert, szkoła dla pańienek polskich, utrzymywana przez księżną Annę Czartoryską i jej córkę hrabinę Izę Działyńską, Zakład św. Kazimierza Dużo miejsca poświęcono Towarzystwu Historyczno-Literackiemu i Bibliotece Polskiej oraz jej roli na gruncie paryskim. Emigracja 1863 r., jej działalność. Komitet Polski, armia Hallera, Kongres Wersalski. Emigracja zarobkowa od 1922—1926 r. i później. Ostatnia Wojna, Kościół polski w Paryżu, Seminarium polskie. Co daly Francji polskie emigracje. (30 kwietnia).

Folklor religijny i historyczny (14 maja), Kult Maryjny. Św. Stanisław Szczepanowski i król Bolesław Śmiały. Święci i królowie, Św. Jan Kanta. Legendy o Chrobrym i jego rycearzach. Legenda polska o Napoleonie. Folklor popularny. Tradycje, pieśni stare, astronomia ludowa, Pan Twardowski między niebem a ziemią, legenda. Zwierzęta, ptaki, przyroda w podaniach i legenda oraz przysłowia. Sobótka i noc świętojańska, wianki, Legenda o kwiecie paproci (podlaska) (21 maja).

„NON UCCIDERE“

Watykańskie „Osservatore della domenica“ daje pod tym tytułem artykuł prof. F. Alessandrini, poświęcony mordercom i rzeziom algierskim. Alessandrini powołuje się na słowa Ojca św. do pielgrzymów z Francji i mówi dalej: „Krew wola o krew, niesprawiedliwość pociąga za sobą inną niesprawiedliwość... Odpowiedzialni za te morderstwa wierzący, że cel uświęca środki, nie zdając sobie sprawy, że środki użyte wpływają zawsze, dobrze lub źle, na cele, do których dążymy... Zaszlepieniony nacjonalizm zamącił u wielu właściwy sąd o rzeczach istotnych“. Tam, gdzie w sumieniu swym ludzie zapominają o najwyższych zasadach naszej wiary, ich przynależność do rodziny chrześcijańskiej staje się pustym frazesem.

AUDYCJE „FALI 56“
DRAŻNIĄ SŁUCHACZY W POLSCE

„Fala 56“ radia warszawskiego otrzymuje stale krytyczne uwagi od słuchaczy z różnych części Polski. Uwagi te — twierdzi spiker — dotyczą tych audycji „Fali 56“, które — jak pisze słuchacz — „mówią, że państwo daje możliwość uczenia się, otacza opieką lekarską obywateli buduje domy dziecka, domy starców i że w ogóle mamy raj na ziemi“. Tymczasem są to „drażliwe tematy, które nie tylko nie trafiają do przekonania, lecz wręcz rozdrażniają społeczeństwo“.

Cytując powyższe fragmenty listów słuchaczy, „Fala 56“ (20.5.62 r.) stwierdza m.in.: „Musimy tu gwoli ścisłości wtrącić, że nigdy w żadnej z naszych audycji nie mówiliśmy o 'raju na ziemi'. Przeciwnie, nawet jeśli tego rodzaju optymistyczne sformułowania znajdowaliśmy w listach naszych słuchaczy, którzy konfrontując czasy minione z dzisiejszymi dochodzili aż do takich wniosków, staliśmy się być znacznie bardziej wstrzeźliwi“.

Reakcje słuchaczy — stwierdza „Fala 56“ — „bywają różne“. Np. autor listu z Bolesławca zapytuje, co z tej propagandy ma człowiek? „Nie. Praca jest ciężka — pisze on — a zarobki małe. Śmamy takie zdobywać, jak opiekę lekarską za darmo. Czy uważacie, że państwo robi łaskę? A wykorzystuje się to jako nowy atut propagandowy“.

(FEC)

KRONIKA TYGODNIA

5 czerwca
OAS zapowiedział wznowienie akcji terrorystycznej wskutek rzekomych przeszkód jakie władze francuskie stawiają jego pertraktacjom z nacjonalistycznym rządem Algieru.

Na giełdzie nowojorskiej nastąpiła poważna niżka.
Gen. Jouhaud, czekając w celu na wykonanie wyroku śmierci, ogłosił apel do gen. Salana, by nakazał OAS „zaprzestanie działalności“ tj. mordowania muzułmanów.

W „wyborach“ w Albanii na 889.875 głosów tylko 37 oddało je przeciw reżimowi komunistycznemu...

6 czerwca
W wyborach uzupełniających do Izby Gmin w m. Middlesbrough (Anglia) socjaliści odebrali konserwatydom posiadany dotychczas mandat poselski.

7 czerwca
Terrorysty tajnej armii podziemnej w Algierze podpalili uniwersytet w Algierze i dwie szkoły. W Paryżu wykonano wyrok śmierci na 2 członkach tajnej armii OAS, którzy mieli na sumieniu wiele zbrodni, popełnianych z rozkazu OAS.
Senat amerykański uchwalił pełnomocnictwa dla prezydenta Kennedy'ego w myśl, których prezydent może pozwolić wysłać zboże do Polski i Jugostawii.

8 czerwca
W nocy do rządów Francji, Stanów Zjed. i W. Brytanii Rosja Sow. zagroziła podjęciem „koniecznych kroków“ dla obrony swego wschodniego niemieckiego sojuszu a to z powodu rzekomych „niebezpiecznych prowokacji przeciwko Niemcom wschodnim przez policję zachodniego Berlina i faszystowskie elementy“.

W Londynie ogłoszono — na zakończenie konferencji konstytucyjnej z udziałem ministra dla spraw kolonialnych Maudlinga — iż Trinidad i Tobago staną się niepodległymi państwami z dniem 31 sierpnia br.

9 czerwca
Państwa bloku komunistycznego, zaniepokojone wspaniałym rozwojem gospodarczym państw Wspólnego Rynku wydały na zakończenie swych obrad w Moskwie komunikat, w którym wzywają do rozszerzenia handlu między Wschodem i Zachodem, do zwolnienia międzynarodowej konferencji gospodarczej i do powołania do życia urzędu światowego, który zajmowałby się popieraniem handlu między wszystkimi państwami świata.

10 czerwca
Komandosi OAS podpalili w Algierii rurociąg naftowy wywołując olbrzymi pożar.

Na wszystkich drogach w W. Brytanii powstały w czasie Zielonych Świąt olbrzymie, nieraz na 20 mil długie, zatory. W ciągu 24 godzin 38 osób straciło życie w wypadkach samochodowych.

11 czerwca
Terrorysty algierscy zapowiedzieli, iż nadchodzący tydzień będzie miał decydujące znaczenie dla całej Algierii. W razie nie przyjęcia ich żądań Algieria zrównana będzie z ziemią.

12 czerwca
Młody przywódca tajnej armii podziemnej w Algierii Jan Susini, oświadczył, iż jeśli nie otrzyma zadowalających gwarancji od tymczasowego rządu algierskiego, wówczas nakaze wszystkim Europejczykom opuścić Algierii przed 1 lipca.

13 czerwca
W zgromadzeniu Nar. francuskim ok. 300 posłów opuściło salę na znak protes-

tu przeciwko polityce de Gaulle'a w sprawie integracji politycznej Europy Zachodniej.

Brytyjski Związek Związków Zaw. (TUC) stawia jako warunek przystąpienia W. Brytanii do Wspólnego Rynku wprowadzenie postanowienia o „pełnym zatrudnieniu“. Sprzeciwia się też swobodzie zmiany miejsca pracy.

Prowizoryczny rząd algierski zaprzeczył jakoby był skłonny dać ludności europejskiej większe gwarancje niż przewidziane w jego traktacie z Francją. Natomiast radiostacja OAS twierdzi, że tego rodzaju negocjacje toczą się dalej.

W Moskwie zerwano negocjacje handlowe między Francją i ZSSR po wysunięciu żądania przez Chruszczowa by Rosja otrzymała takie same przywileje taryfowe jakie przysługują członkom Wspólnego Rynku.

14 czerwca
We Francji ujęto 6 terrorystów OAS, którzy mieli rozkaz zamordowania de Gaulle'a.

OAS w Oranie nakazał luności europejskiej skupić się w 5 miastach, których zamierza „bronić do upadłego“ przeciwko nowemu rządowi algierskiemu. Jednocześnie w Algierze samym OAS nakazał Europejczykom opuszczenie miasta przed 1 lipca.

W Kanadzie zwolniono kilkunastu urzędników federalnych za zdradzenie tajemnic wyborczych.

15 czerwca
Zgodnie ze swą zapowiedzią całkowitego spustoszenia Algierii OAS przystąpił do systematycznego niszczenia miasta Alger, wysadzając w powietrze ratusz.

16 czerwca
Adenauer przemawiając w Berlinie z okazji rocznicy rozruchów antykomunistycznych w r. 1953 wezwał Niemców Wschodnich do wytrwania w dążeniu do wolności.

17 czerwca
OAS ogłosił przez radio, że zawarł porozumienie z FLN gwarantujące amnestię i współpracę rządu algierskiego z ludnością europejską po uzyskaniu niepodległości. OAS zarządził wstrzymanie dalszej akcji terrorystycznej.

18 czerwca
W. Brytania zawiesiła samorząd Grenady, jednej z wysp Indii Zachodnich, wskutek skandalu finansowego miejscowego rządu.

W O.N.Z. Ghana wystąpiła z namiętym atakiem na Pld. Rodezję za rzekomo gorsze traktowanie czarnej ludności niż ma to miejsce w Pld. Afryce.
W mieście Alger nastąpiło znaczne odprężenie po „zawieszeniu broni“. Natomiast OAS w Oranie i w innych ośrodkach nawołuje do dalszej walki.

19 czerwca
W wyborach kanadyjskich partia konserwatywna nie zdobyła większości wystarczającej do stworzenia rządu. Premier Diefenbaker zamierza jednak oprzeć się o koalicję. Poza wzrostem mandatów partii liberalnej sensacje wywołało 26 mandatów małego ugrupowania „zwołowników ulg kredytowych“.

Rosja obniżyła wiek poborowych z 18 na 17 lat.

O.A.S. rozpada się na zwalczające się cztery. Ośrodek w Oranie odmawia uznania zawieszenia broni. Suseni, naczelny przywódca polityczny O.A.S. u wyznaczył 48-godzinne „ultimatum“ rządowi prowizorycznemu żądając wprowadzenia Europejczyków do muzułmańskich oddziałów bezpieczeństwa.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sz. 1/3. — we Francji NF 0,75. — w Austrii 1,60 Sch — w Belgii 1 Tr b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh 9d. — w Argentynie \$0,20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 80 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry)
Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6 rocznie £8,00. Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; M. J. Korab-Brzozowska (saki) 116 rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Casary nr 7315-20, podając swój dokładny adres. — FRANCAJA: N.F.: kwart 8,00, półr 15,00 rocznie 28,00. Adm. „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17. Konto pocz. : Edit. El KA. Paris 5507-30; „Li bella“ Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Isle Paris IV; konto pocz. Paris, cc 565150. — FRANCJA Północna: inż. Eugeniusz Gusewski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel 558-50. — Dep. Bouches-du-Rhône. Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies 1 2,00 kwart 5,50, wpłacać przez pocz.: Fr. Maiecki 'tulpelan 17, Lindenheuvel Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Staniław Mikiciuk (13b) München 45, Gabelnerstr. 7/1. — W NORWEGII: koron: mies 4 kwart 10 rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 117, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII: frasz mies 2,00 kwart 5,50; Maria Wasung 6, rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. — W Szwecji: koron: mies 3,60 kwart 10 rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungratun 30/11 Stockholm. — W WŁOSZECH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Liccia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTYNIE: prenumerata rocznie \$8,00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polaca“ Serrano 2076 Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4,00 rocznie \$8,00. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd Daking House Rawson Place, Sydney; „Spolem“ 64 Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide S.A.; R Gronowski 23, Clifton Str., Richmond E. J Vic. kwart £1,00A rocznie £3,15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8,00; „Gryf“ London. — W Pld. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie 60/-; prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: H: Prenumerata kwartalna: \$2,10 półroczna: \$4,00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications“ W Bieł-

kowski 738 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago-22 Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Zukowski 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco“ 2109 Robinwood Avenue Toledo 2, Ohio

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1,50, wzgl 1 cm przez jeden tam 7,50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17 tel WAGram 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings, Trafalgar Sq., London W C. 2; lub Odra Press Ltd 20, Queens Gate Terrace S W 7, Tel KN1 6855.

Nadastanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“ 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGRAM 0045. Konto pocztowe: Editions El KA cc Paris 5507-30.